



NR 17 (675)



ROK XXVIII 24. 08. 2018 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komarica - Lesko - Lutowska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

PUBLICZNOŚĆ CZEKA NA MANDATY!



Fot. A. Górski

Kilka tysięcy osób uczestniczyło w jubileuszowym koncercie KSU w Ustrzykach Dolnych. Impreza trwała prawie 4 godziny i zakończyła się swoistym manifestem publiczności, skierowanym do obecnej władzy.

Koncert z okazji 40. lat pracy scenicznej kultowego punkowego zespołu KSU odbył się w sobotę 18 sierpnia na Stadionie Miejskim w Ustrzykach Dolnych. Frekwencja była rekordowa, a koncert trwał blisko 4 godziny. Na scenie oprócz jubilatów zobaczyliśmy m.in. Skibę z Big Cyca, Anję Orthodox z Ciosterkeller, Jarosława Kidawę - byłego gitarzystę KSU, Oleja z Proletariatu oraz Michała Giercuszkiewicza - pierwszego perkusistę zespołu Dżem.

Jak informuje ustrzycka Policja, mimo największej jak do tej pory frekwencji, koncert przebiegał spokojnie i bez większych zakłóceń. Oczywiście zdarzały się drobne interwencje, ale żadna nie zakończyła się zatrzymaniami czy innymi skutkami prawnymi - poinformował mł. asp. Dariusz Szeliga z Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych.

Jak zwykle na koncertach KSU spotkały się pokolenia fanów punk rocka - od dziadków po wnuki. Wszyscy wraz z Siczką śpiewali kultowe przeboje „Rozkaz”, „Bieszczady”, „Ustrzyki” i nieśmiertelny „Jabol Punk”.

Kiedy na scenę wniesiono tort, publiczność zaintonowała pierwsze „100 lat!”. Prowadzący imprezę Krzysztof Skiba z zespołu Big Cyc przypomniał, że słynny numer zespołu „Jabol Punk” stał się niemal manifestem pokolenia. - Kapitalizm spowodował, że nie ma już siarczanów, nie ma już „jaboli” (tanie „wino” owocowe inaczej „siara”

produkowane przy pomocy dwutlenku siarki przyp.red.), wódka tańsza jest od „jaboli” - mówił ze sceny Skiba i zaproponował, by w Ustrzykach postawić pomnik „jabola”. Publiczność ten pomysł przywitała aplauzem krzycząc wraz z wokalistą Big Cyca „SO₂, SO₂!!”. - Jest w Jarocinie pomnik „glana”, czas na pomnik „jabola” w Ustrzykach! Umawiamy się, że za rok otwarcia tego pomnika dokona Siczka i Skiba! - żartował wokalista Big Cyca. Okazało się, że mimo wycofania z produkcji tego „wina” owocowego, jeden „zabytek” się zachował i został sprezentowany wokaliście KSU, który z dumą pokazywał go fanom.

Następnie Skiba zaczął przedstawiać współorganizatora koncertu, burmistrza Ustrzyk Dolnych. - Jest z nami człowiek, bez którego ta impreza by się nie odbyła - burmistrz miasta Bartosz Romowicz. Wielki fan - co się rzadko zdarza, aby burmistrz był fanem punk rocka i KSU. Człowiek, który wychował się na polskim rocku. I co się rzadko zdarza, aby na południu Polski, burmistrzem miasta był ktoś nie z PiS-u.

W tym czasie publiczność, w mało subtelny i niecenzuralny sposób

wyraziła swój manifest polityczny skierowany do polskiego rządu. - Ja tego nie powiedziałem. Jak pan Brudziński będzie chciał wam wystawić mandat to zbiorowy - żartował Skiba i zaprosił do mikrofonu burmistrza. - To jeszcze jedno „100 lat” i Gienek druchaj - zwrócił się do Siczki burmistrz. Wokalista KSU zdmuchnął świeczki z tortu, a publiczność odśpiewała „100 lat”.

- Takiego koncertu nie było i jednak powiem coś, za co PiS wystawi mi mandat ... co za fajna impreza - zakończył Skiba.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych odciał się od słów skandowanych przez publiczność. - Ale w Polsce jest wolność słowa, każdy może manifestować swoje poglądy i każdy odpowiada za to co mówi - mówił po koncercie.

Policja w poniedziałek 20 sierpnia informowała, że nie było żadnych skarg na skandowanie ze strony publiczności oraz użycie przekleństwa przez wokalistę Big Cyca.

- Czekamy na mandaty - żartowali wychodząc z koncertu fani KSU. (galeria i film na www.bieszczadzka24.pl)

Paulina Bajda

CARLA
wszystko dla domu

Od 10.08. do 11.09. 2018 r.

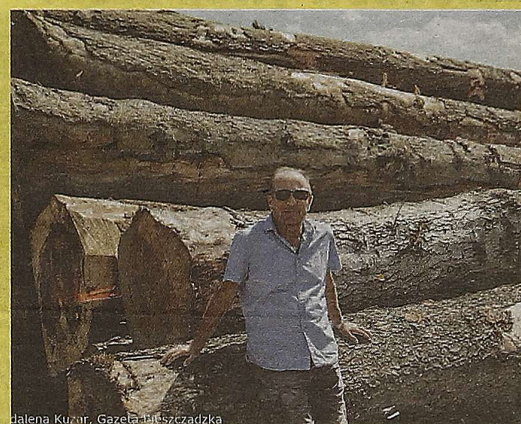
WYBRANE MEBLE 15% TANIEJ!

Tylko w sklepach Carla

Ustrzyki Dolne, ul. Listopada 28, tel. 13 461 14 64

Lesko, ul. Piłsudskiego
(Obok dworca PKS i hurtowni BORS), tel. 13 469 72 99Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Tu zajmuję się importem



Halena Kuzior, Gazeta Bieszczadzka

Jeden z największych przetwórców drewna w Bieszczadach przeniósł część swojej firmy pod Stalową Wolę. - W Bieszczadach zajmuję się głównie importem i sprzedażą drewna, które pochodzi nie z Bieszczad, ale głównie ze Skandynawii czy Rosji - mówi Ryszard Szukalski, prezes firmy „Dankros” z Ustjanowej Górnej.

PODSUFITKA
2KOTY DĄB
PEKNA

PANEL
PODKŁOGOWY
DĄB

AC4
8mm
V - FUGA

25⁹⁹ zł/m²

PERFOROWANA
31,99 zł/m²

25⁹⁹ zł/m² (za kinem)

Ustrzyki Dln.
ul. 29 listopada 31, tel. 461 23 94

FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.plAUTOMATYCZNE
UKŁADY
NAWĘGLANIA

PODAJNIKI NA:
EKOGRZEZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 604 500 288



Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe

DANKROS

100% WOOD
PREMIUM QUALITY

100% ECO

PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WORKI BIG BAG

Krośnice / 38-700 Ustrzyki Dolne
tel / 13 461 14 69

www.dankros.com
dankros@dankros.com

Duży ruch u naszych żubrów

Żubry żyjące w zagrodzie pokazowej w Mucznem wciąż są dużą atrakcją dla odwiedzających Bieszczady turystów. W połowie wakacji licznik przekroczył 580 tysięcy wejść od początku istnienia obiektu, a w tym roku zarejestrował 70 tysięcy odwiedzających. W zagrodzie nie tylko panuje ruch, ale zachodzą też zmiany w stadzie.



Fot. RDLAP Krosno

22 maja przyszedł tu na świat pierwszy w tym roku młody byczek urodzony przez krowę Muczną. Kilka dni później Stupna z Francji również urodziła byczka. To już 20 żubrzyk urodzony w zagrodzie od początku jej funkcjonowania w 2012 roku. W lipcu można było zgłaszać propozycje imion dla tegorocznych maluchów. Zwyczajnie imiona zostały ogłoszone w sobotę 11 sierpnia podczas Dnia Żubra w Lutówkach.

W ostatnim tygodniu lipca trzy żubrzyce opuściły zagrodę i uzyskały wolność. Pugracja i Pulcheria zostały przewiezione do Nadleśnictwa Komańcza, natomiast

Pugaja dołączyła do populacji żubrów wolnościowych na terenie Nadleśnictwa Stuposiany. Operacja przesiedlenia przebiegła pomyślnie, a wypuszczone żubrzyce przyłączyły się do stad wolno żyjących. W zagrodzie przebywa obecnie 10 osobników.

Leśnicy ostrzegają, aby w przypadku spotkania z żubrem zachować szczególną ostrożność i nie podchodzić zbyt blisko, gdyż zwierzęta te mogą być niebezpieczne przy bliższym kontakcie.

Edward Marszałek,
rzecznik prasowy RDLAP w Krośnie

45-lecie BdPN

W sobotę 4 sierpnia 2018 r. minęła 45. rocznica utworzenia Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Rocznicą ta stała się okazją do przybliżenia jego walorów przyrodniczych i kulturowych. W ramach obchodów zorganizowano w Ośrodku Edukacji Ekologicznej i Muzeum Przyrodniczym BdPN w Ustrzykach Dolnych „Dzień otwarty”, podczas którego można było zwiedzić ekspozycje oraz obejrzeć filmy i diaporamy przyrodnicze.



Fot. D. Sobota

Dla najmłodszych przygotowano różne gry i zabawy edukacyjne z atrakcyjnymi nagrodami. Można było „stać się oko” z niedźwiedziem i przekonać się, jakie ma miękkie futro oraz przybić „piątkę” z jego łapą. Dorosli mieli okazję wziąć udział w pokazie diaporam oraz filmów o bieszczadzkiej przyrodzie. W tym dniu otwarte dla wszystkich było też Muzeum Przyrodnicze, które jak zwykle cieszyło się dużym zainteresowaniem.



Fot. D. Sobota

Największą atrakcją jubileuszowej imprezy był koncert znanego i popularnego zespołu „Wolosatki”. Początki Zespołu są bardzo bliskie Parkowi, bo sięgają 1974 roku (czyli rok później od utworzenia BdPN) i związane są z miejscowością Wołosate, gdzie w przeszłości stacjonowała stacja kolejka. Swoją twórczością i akustycznym brzmieniem „Wolosatki” wpisują się w nurt piosenki turystycznej i poezji śpiewanej.

Jak mówią organizatorzy, duże zainteresowanie programem przerosło ich oczekiwania i zachęciło do tego, aby takie otwarte spotkania kontynuować w przyszłości.

Tymczasem pracownicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego wciąż zapraszają do muzeum przyrodniczego w Ustrzykach Dolnych (oprócz poniedziałków), gdzie można przy aromatycznej kawie lub herbacie obejrzeć bezpłatnie film lub diaporamy przyrodnicze, a także do salki edukacyjnej w Wołosatem, gdzie oprócz atrakcyjnych układanek i gier edukacyjnych można obejrzeć plenerową wystawę fotograficzną „Parki Narodowe Polski”, przygotowaną przez Ministerstwo Środowiska. Na wielkoformatowych planszach eksponowane są fotografie przedstawiające tematy charakterystyczne dla każdego, z 23 polskich parków narodowych wraz opisem w języku polskim i angielskim.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

Oprac. paba (źródło: BdPN)

Tropem Wilka po raz piąty!

ZDANIEM LEŚNIKA



Leśnik z wilkiem na tandemie – stały punkt imprezy

Fot. Marcin Scelina

Kiedy pięć lat temu wymyśliliśmy z kolegami zawody rowerowe „Tropem Wilka i rowerów kilka”, chyba żadnemu z nas nie przyszło do głowy, że stworzymy cykliczny, rodzinny piknik sportowy, który na stałe wpisze się w kalendarz bieszczadzskich imprez.

Już w najbliższą sobotę 25 sierpnia w dolinie Rabego Potoku odbędzie się piąta, jubileuszowa odsłona organizowanych przez leśników z Cisnej i Baligródu zawodów w kolarstwie górskim. Tym razem będziemy się ścigać po szutrowych drogach leśnych w okolicach Baligródu. Seniorzy mają do pokonania dystans 10 km, juniorzy 2 km, a najmłodszy uczestnik ok. 400 m. Tradycyjnie nie zabraknie nagród- niespodzianek. Tym razem wśród wszystkich uczestników rozlosu-

jemy koszulki z autografami Rafała Majki i Roberta Lewandowskiego, gadżety rowerowe od firmy Garmin, obrusy i firanki od Wisana, zestawy gadżetów od sponsorów i wiele innych. Co roku największe emocje budzi losowanie ręcznie wykonanego, unikatowego instrumentu od braci Malinowskich. Tym razem ci mistrzowie lutnictwa szykują wspaniałą gitarę basową specjalnie na nasze zawody. O wartości instrumentu strach pytać, ponieważ pewnie trzeba by na losowanie zatrudnić ochronę.



Mateusz Świerczyński

Po sportowych emocjach leśnicy zapraszają wszystkich uczestników i kibiców na ognisko oraz pyszny posiłek. Tradycyjnie nie zabraknie proziaków z czosnkowym masłem i innych dań regionalnych. Jak zawsze wszyscy uczestnicy dostaną medale, które same w sobie stanowią cenną pamiątkę kolekcjonerską. Czy nagrody dla zwycięzców i w tym roku przywiezie leśnik z wilkiem na tandemie? Czy pojawi się na trasie pirat z brodą lub Czerwony Kapturek? O tym musicie Państwo przekonać się osobiście. Nie jesteśmy w stanie tylko zagwarantować pogody, ale podobno nie ma zlej na rowery, jest tylko nieodpowiednie ubranie. Mamy jednak nadzieję, że będzie piękne słońce i 20 stopni. Podobno takie warunki najbardziej sprzyjają rowerzystom. Wszystkich chętnych, zarówno do wystartowania w naszej imprezie jak i do kibicowania zapraszamy w sobotę, 25 sierpnia do Rabego. To tylko kilka kilometrów od Baligródu, jadąc w stronę Cisnej. Początek imprezy zaplanowano na 11, jednak biuro zawodów będzie czynne od 9.30. Jako że podczas zawodów ustalono limit zawodników, lepiej zapisać się wcześniej, a nie czekać do soboty. Wszystkie potrzebne informacje znajdziecie Państwo na stronach internetowych nadleśnictw Cisna i Baligród. Darz Bór i zapraszamy!

Złapane podczas bieszczadzskich wędrówek



„Żęby Smoka” - to umocnienia obronne, przeciwczołgowe w okolicach Ustrzyk Dolnych. Żęby są częścią Szlaku Umocnień Obronnych i Pomników Przeszłości. Zapraszamy do zwiedzania, a za zdjęcia dziękujemy Piotrowi Rokoszowi. Zapraszamy do wysyłania swoich zdjęć na adres: redakcja@bieszczadzka24.pl

Jest dofinansowanie na świetlice!



fot. Małdalena Kuzar, Gazeta Bieszczadzka

Świetlica w Zawadce dostanie dofinansowanie m.in. na wyposażenie kuchenne i nowe stoły.

fot. M. Kuzar

Pięć świetlic wiejskich z terenu gminy Ustrzyki Dolne otrzymało dotację na wyposażenie. Dofinansowanie pochodzi z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich i wynosi prawie pół miliona złotych.

Dofinansowanie pochodzi z projektu „Wyposażenie świetlic wiejskich na terenie Gminy Ustrzyki Dolne”, który przez gminę został złożony do Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Na zatwierdzonej liście znalazło się pięć świetlic, w miejscowościach: Jureczkowa, Zawadka, Stańkowa, Brzegi Dolne oraz Łodyna.

- W ramach projektu zakupione zostaną m.in. stoły, krzesła, akcesoria kuchenne, sprzęt AGD i RTV, urządzenia multimedialne czy stoły do gier. Sprzęt, który został wpisany do projektu został wybrany

przez sołtysów poszczególnych sołectw, zgodnie z potrzebami i możliwościami każdej wsi – wylicza Bartosz Romowicz burmistrz Ustrzyk Dolnych.

W Jureczkowej i Stańkowej zakupione zostaną m.in. nowe chłodnie i piece, a w Zawadce, Brzegach Dolnych i Łodynie m.in. wyposażenie kuchenne i nowe stoły.

Projekt zakłada również organizację: warsztatów kulinarnych, spotkań integracyjnych, zajęć dla dzieci i młodzieży, spotkań filmowych oraz szkoleń tematycznych.

Całkowita wartość projektu to 498 324,27 zł, zaś wnioskowa wartość dofinansowania stanowi 63,63 proc. i wynosi 317 083 zł.

Na liście rankingowej „Inwestycje w obiekty pełniące funkcje kulturalne” ustrzycki wniosek znalazł się na ósmym miejscu listy rankingowej. W ramach przeprowadzonego naboru wpłynęło 55 wniosków. Na przedmiotową listę zostało wpisanych 26 operacji na łączną kwotę pomocy 9 052 257,00 zł. Pozostałe 29 wniosków podczas oceny punktowej nie uzyskało 16 punktów, tj. wymaganej minimalnej liczby.

oprac.paba

Budżet Obywatelski - rusza głosowanie

Już od 15 sierpnia można głosować na 7 wniosków, które zostały złożone w ramach Budżetu Obywatelskiego w Ustrzykach Dolnych. Mieszkańcy chcą m.in.: parku aktywnej rekreacji przy ul. Łukasiewicz, kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy szkole w Hoszowie i remontu garażu OSP w Krościenku.

Rada Miejska w Ustrzykach Dolnych zdecydowała, że w tym roku na zadania w ramach Budżetu Obywatelskiego przeznaczona zostanie kwota 200 tys. zł. W ramach BO mieszkańcy gminy wybiorą dwa zadania do 100 tys. zł, które zostaną zrealizowane w 2019 roku.

Wnioski można było składać do 31 lipca. W tym terminie do ustrzyckiego magistratu trafiło 7 wniosków. Wszystkie zostały pozytywnie zweryfikowane przez Komisję ds. Budżetu Obywatelskiego, w której skład wchodzi radni i urzędnicy miejscy.

W tym roku mieszkańcy gminy Ustrzyki Dolne mogą głosować na: park aktywnej rekreacji przy ul. Łukasiewicz w Ustrzykach Dolnych (94 923,26 zł), wykonanie chodnika na cmentarzu komunalnym w Nowosielskich Kozickich (98 805,90 zł), zaprojektowanie i budowę kompleksu sportowo - rekreacyjnego na terenie szkoły w Hoszowie (69 850,00 zł), budowę obiektu sportowo rekreacyjnego we wsi Równia (99 961,97 zł), kompleks boisk sportowych Bandrów Narodowy – Jalone (99 958,82 zł), budowę miejsca rekreacji i aktywnego wypoczynku (wraz z wyposażeniem i chodnikami)

w Łodynie (98 201,43 zł) oraz na remont garażu i pomieszczeń socjalnych OSP Krościenko (budynek szkoły) (55 000,00 zł).

O wyborze zadań, które zostaną zrealizowane w 2019 roku zdecydują osoby, które w dniu głosowania są mieszkańcami gminy Ustrzyki Dolne. Każdy głosujący może oddać tylko jeden głos na wybrane zadanie w każdej z kategorii. Głosowanie potrwa od 15 sierpnia do 14 września 2018 roku.

Przygotowany formularz karty do głosowania można pobrać ze strony internetowej www.ustrzyki-dolne.pl, wysłanie pocztą tradycyjną na adres Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych (punkt informacyjny) oraz u sołtysów.

Głosowanie w formie papierowej polega na wypełnieniu wymaganych rubryk w karcie do głosowania i dostarczeniu do Urzędu Miejskiego na jeden z poniższych sposobów: wrzucenie do urny w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, zeskanowanie i przesłanie pocztą elektroniczną na adres u@ustrzyki-dolne.pl, wysłanie pocztą tradycyjną na adres Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych (ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne) z dopiskiem na kopercie „Budżet Obywatelski – GŁOSOWANIE”. Za datę oddania głosu w ten sposób uważa się datę stempla pocztowego. Mieszkańcy wsi swoje wnioski mogą przekazać sołtysowi, który przekazuje je w odpowiednim terminie do urzędu. Wszystkie wypełnione karty, które do Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych wpłyną po terminie będą uznane za nieważne.

Oprac.paba

Będzie kanalizacja sanitarna w Ustjanowej, na bieźnię trzeba poczekać

480 tys. zł otrzymała gmina Ustrzyki Dolne na wykonanie kanalizacji sanitarnej w Ustjanowej Dolnej. Niestety póki co nie powstanie nowa bieźnia na Stadionie Miejskim. W proponowanej przez gminę cenie, nie znalazł się wykonawca i należy ogłosić kolejny przetarg.

Gmina Ustrzyki Dolne ma dobre informacje dla mieszkańców Ustjanowej Górnej, którzy mieszkają przy drodze w kierunku Stadionu Zimowego. - Otrzymałmy dotację w kwocie prawie 480 tysięcy złotych na wykonanie kanalizacji sanitarnej. Przypomnę, że wykonanie kanalizacji sanitarnej warunkuje wykonanie przebudowy tej drogi – informu-

je Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Dzięki wykonaniu kanalizacji sanitarnej, przybliży się też przebudowa drogi. - Warto również podkreślić, że niedawno uzyskaliśmy również możliwość złożenia wniosku na przebudowę tej drogi w ramach środków z Programu Usuwania Skutków Kłęsk Żywiolowych w 2019 roku. Dofinansowanie tej inwestycji może wynieść 80 proc. - dodaje burmistrz.

Niestety na razie nie ruszy przebudowa bieźni lekkoatletycznej i odwodnienia na Stadionie Miejskim w Ustrzykach Dolnych. - Na wykonanie prac gmina Ustrzyki Dolne chciała przeznaczyć 600 tysięcy złotych środków własnych oraz 600

tysięcy złotych dotacji do pozyskania z Ministerstwa Sportu i Turystyki, co łącznie daje kwotę 1,2 miliona złotych. Niestety, w przetargu najniższa zaofiarowana cena za realizację zadania to prawie 1,9 miliona złotych. W związku z tym jesteśmy zmuszeni ogłosić nowy przetarg na to zadanie – wyjaśnia burmistrz.

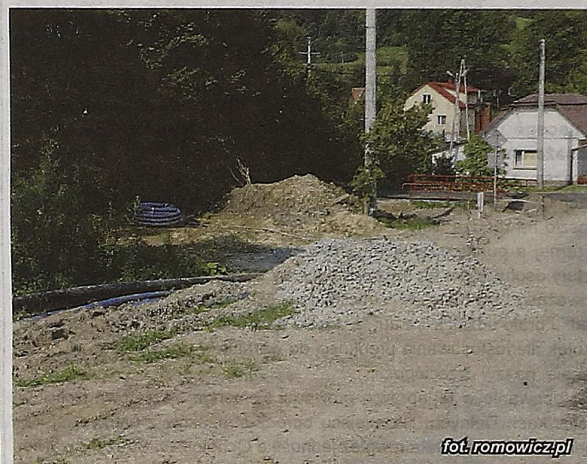
Dodatkowo początkiem sierpnia Gmina Ustrzyki Dolne złożyła w Ministerstwie Sportu i Turystyki wniosek do Programu rozwoju infrastruktury lekkoatletycznej na dofinansowanie zadania przebudowy bieźni na lata 2018-2019. Z niecierpliwością będziemy oczekiwać wyników tego naboru.

oprac. paba

Ropienka

- rusza nowy wodociąg!

Prawie 7 km sieci wodociągowej, 70 przyłączonych budynków, nowe ujęcie i stacja uzdatniania wody – nowy wodociąg w Ropience ma ruszyć z początkiem września. Całość prac przy wodociągu zamyka się w kwocie 4,5 mln zł.



fot. romowicz.pl

- Zadanie to jest realizowane w dwóch częściach. Pierwszą część pod nazwą „Budowa systemu zaopatrzenia w wodę miejscowości Ropienka wraz z infrastrukturą i urządzeniami technicznymi sieci” jest realizowana przez gminę Ustrzyki Dolne – wyjaśnia Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. - Wartość zadania ogółem wynosi 2 602 744,00 zł, z czego dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich to 1 325 290,00 zł, zaś wkład własny gminy 1 277 454,00 zł.

- Jak informuje burmistrz, przedmiotem tej części zadania jest budowa systemu zaopatrzenia w wodę Ropienki wraz z infrastrukturą i urządzeniami technicznymi sieci. W ramach projektu powstanie 6,896 km sieci wodociągowej oraz 70 przyłączy do budynków mieszkalnych oraz obiektów użytku publicznego. Wykonawcą zadania jest Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynierskiego MACHNIK Sp. z o.o., a nadzór inwestorski pełni Biuro Obsługi Inwestycyjnej w Przemysłu Sp. z o.o.

- Druga część zadania nosi nazwę „Budowa i przebudowa systemu zaopatrzenia w wodę miejscowości Ropienka”, a realizującym jest Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. Wartość zadania ogółem wynosi 1 799 982,00 zł, z czego dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich to 922 635,00 zł, zaś wkład własny spółki 877 247,00 zł – dodaje Bartosz Romowicz.

Przedmiotem drugiej części zadania jest budowa tłoczno odcinka wodociągu w miejscowości Ropienka o długości 1,325 km. W ramach projektu powstanie także nowe ujęcie, stacja uzdatniania wody, droga dojazdowa oraz zostanie zmodernizowany zbiornik terenowy. Wykonawcą zadania jest Firma Usługowo-Handlowa Budowlano-Transportowa Henryk Biłas, zaś nadzór inwestorski pełni Biuro Obsługi Inwestycyjnej w Przemysłu Sp. z o.o.

oprac.paba

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci naszego kolegi

Huberta Kalinowskiego

Pograżonej w żalu rodzinie składamy

szczerze wyrazy współczucia.

Niech mu knieja wiecznie szumi

Koleżanki i koledzy z Nadleśnictwa Cisna

Mieszkańcy Bieszczad i zespół redakcyjny „Gazety Bieszczadzkiej” z przykrością przyjęli wiadomość o śmierci

Rafała Potockiego

dziennikarza Polskiego Radio Rzeszów. Rafał wielokrotnie gościł w Bieszczadach tworząc tu reportaże i odwiedzając przyjaciół. W pierwszym okresie istnienia Gazety Bieszczadzkiej był jej stałym współpracownikiem.

Łącząc się w żalu, składamy rodzinie wyrazy współczucia oraz wsparcia i otuchy w tych trudnych dniach.



KRONIKA POLICYJNA

Dachował z czterema pasażerami

W czwartek 2 sierpnia na drodze wojewódzkiej prowadzącej z Ustrzyk Dolnych do Ustrzyk Górnych doszło do groźnie wyglądającego wypadku. Dachował samochód osobowy z czterema pasażerami.

Strażacy z Komendy Państwowej Powiatowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych zgłoszenie o wypadku dostali koło godz. 14. Do wypadku doszło na drodze wojewódzkiej nr 896 - pomiędzy kamieniołomem w Czarnej a punktem widokowym w Lutowskich. Autem podróżowały cztery osoby, które na szczęście wyszły z niego o własnych siłach i nic poważnego się nie stało, chociaż dwie osoby trafiły do szpitala. W wypadku brało udział kilka aut, a doszło do niego najprawdopodobniej na skutek niedostosowania prędkości do warunków jazdy i zbiegu wyprzedzania, na tzw. „trzeciego”.

Postępowanie w tej sprawie prowadzi Komenda Powiatowa Policji w Ustrzykach Dolnych. Na miejscu oprócz strażaków z ustrzyckiej komendy PSP pracowała również jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej z Lutowskich.

Utonął w Jeziorze Solińskim

Do tragicznego wypadku doszło w niedzielę 5 sierpnia nad Jeziorem Solińskim. Utonął 41-letni mieszkaniec powiatu leskiego.

Późnym popołudniem do Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego wpłynęło zgłoszenie, że pod wodą może znajdować się 41-letni mieszkaniec powiatu leskiego. Po dotarciu na miejsce służb ratowniczych rozpoczęło poszukiwania w miejscu, w którym mężczyzna był ostatnio widziany. Około godziny 17:45 grupa wodno-nurkowa PSP odnalazła poszukiwanego. Mimo podjęcia próby reanimacji mężczyzny nie udało się uratować – poinformowali na swojej stronie Facebookowej ratownicy Bieszczadzkiego WOPR.

Ze wstępnych ustaleń Komendy Powiatowej Policji w Lesku wynika, że 41-letni mieszkaniec powiatu leskiego razem ze znajomymi przebywał na plaży nad zalewem w Wołkowyi. W pewnym momencie miał wskoczyć do wody, z której niestety nie wypłynął. Policja w sprawie prowadzi dalsze czynności. W akcji brali udział ratownicy bieszczadzkiego WOPR, policjanci w patrolu łączonym ze Strażą Rybacką, karetka wodna oraz nurkowie Państwowej Straży Pożarnej.

Włamał się do grobowca

25-letni mieszkaniec Baligrodu włamał się do grobowca na miejscowym cmentarzu. Policjantom tłumaczył, że „chciał po prostu zobaczyć, jak tam ludziom jest”. Grozi mu do 5 lat więzienia.

Jak ustalili policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Lesku, do zdarzenia doszło w Baligrodzie, w nocy z 6 na 7 sierpnia. 25-letni mieszkaniec tej miejscowości poszedł nocą na cmentarz, wyłamał płytę do jednego z grobowców i wszedł do środka. Mężczyzna otworzył jedną z trumien znieważając miejsce spoczynku zmarłych i ludzkie szczątki. Mężczyzna niczego z grobu nie ukradł. Jak sam wyjaśnił, „chciał po prostu zobaczyć, jak tam ludziom jest”.

Kilkanaście godzin później policjanci ustalili i zatrzymali sprawcę. Mężczyzna usłyszał już zarzuty, za które odpowie przed sądem.

Wypadek w kamieniołomie

Prawie 2 promile alkoholu w organizmie miała kobieta, która 9 sierpnia w nocy spadła z kruszarki w kamieniołomie w Bóbrce. 24-latką z urazami głowy trafiła do szpitala w Sanoku.

O wypadku, do którego doszło na terenie kamieniołomu w Bóbrce, policjanci z Leska zostali powiadomieni po godz. 22. Funkcjonariusze w trudno dostępnym miejscu, obok nieczynnej kruszarki skał, znaleźli raną kobietę. O wypadku zostali powiadomieni przez jej koleżankę, która razem z nią w nocy wybrała się do kamieniołomu. Ranna kobieta z urazem głowy trafiła do sanockiego szpitala. Ustalono, że obie kobiety to mieszkanki powiatu krośnieńskiego, wybrały się na spacer, na teren dawnego kamieniołomu. Najpierw piły piwo, później postanowiły podziwiać widoki. Wdrapały się na nieczynną kruszarkę skał. W pewnym momencie jedna z nich spadła na gruzowisko z wysokości ponad 3 metrów.

Podczas sprawdzania stanu trzeźwości okazało się, że w organizmie poszkodowanej kobiety było prawie 2 promile alkoholu. U jej koleżanki alkometraż wskazał 1,5 promila. Policja apeluje o zachowanie rozwagi i zdrowego rozsądku - decydując się na alkohol nie podejmujcie ryzykownych działań, które mogą zakończyć się nieszczęściem.

paba/KPP/KPPSP/WOPR

Czerwonka w Bieszczadzie Niskim



Screen z YouTube/Ramblin/Rabble

Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Rzeszowie poinformowała, że u 14 osób przebywających na Rainbow Family w Moszczańcu wykryto bakterie czerwonej. Nie możemy mówić o epidemii, ale zdarzenie zostało zgłoszone do Krajowego Punktu Centralnego ds. Międzynarodowych Przepisów Zdrowotnych.

Na początku sierpnia na profilu Chatki na Końcu Świata w Starym Łupkowie pojawił się wpis: „Sami do końca nie wiemy co napisać. Sytuacja jest dziwna. Możemy was ostrzec, uczulić. Niedaleko trwa zjazd Rainbow Gathering. Super. Międzynarodowa impreza ludzi o różnych poglądach. Generalnie peace & love. Niestety dużo ludzi, którzy do nas stamtąd przyjechali miało biegunkę lub wymioty. (...) Częste mycie rąk i dbanie o szeroko pojętą higienę osobistą jest kluczowe dla nas i powinno być także dla Was. Mycie dokładnie warzywa i owoce, picie przegotowanej wody, a jeśli to możliwe używanie własnych naczyń. Jadąc na wakacje zaopatrzyć się w węgiel, a może nawet antybiotyki.

Uważajcie jeśli ktoś mówi - Ja już to odchorowałem/am, więc jest spoko. Nadal możecie się czymś zarazić. Życzymy Wam udanych i bezpiecznych urlopów. Prosimy, nie przyjeżdżajcie do nas z rainbow.”

Okazało się, że 5 sierpnia do Wojewódzkiego Szpitala w Krośnie zgłosiło się 30 osób z objawami gastrycznymi. Byli to uczestnicy zgromadzenia określanego jako „Tęczowy Krag” lub „Rainbow family”, którzy przebywali w miejscowości Góra Moszczańcka. Państwowa Inspekcja Sanitarna wdrożyła natychmiast działania przeciwepidemiologiczne. Pierwsze badania laboratoryjne pobrane od osób chorych nie potwierdziły obecności patogenów chorobotwórczych, w tym bakterii z rodzaju Shigella. Niestety kolejne potwierdziły w pobranym materiale do badań pałeczki Shigelle sonnei, które wywołują tzw. czerwonkę bakteryjną.

Ostatecznie 14 sierpnia Wojewódzki Inspektor Sanitarny w badaniach laboratoryjnych potwierdził czerwonkę bakteryjną u 14 osób.

Zespół roboczy Zarządzenia Krzysowego przy wojewodzie podkarpackim podjął kroki, które mają zapobiec rozprzestrzenianiu się choroby. Rozpoczęło od uczestników obozu Rainbow Family w Moszczańcu, skąd wywodzi się źródło choroby.

Jak informuje w komunikacie Anna Kalandyk-Dusza, zastępca Podkarpackiego Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego, uczestnikom spotkania w trzech językach przekazano zasady dotyczące przestrzegania higieny, spożywania posiłków i higieny otoczenia. Zapewniono im też wodę zdatną do picia oraz wprowadzono zakaz korzystania z prowizorycznych ujęć wody.

Na bieżąco jest też prowadzony monitoring wody z wodociągów. Na terenie obozowiska ustawiono sanitariaty typu TOI TOI. Zdarzenie zostało też zgłoszone do Krajowego Punktu Centralnego ds. Międzynarodowych Przepisów Zdrowotnych.

Z informacji jakie możemy znaleźć na zamkniętych grupach na Facebooku zlot Rainbow Family, Rodziny Tęczy, a dokładniej The Rainbow Family of Living Light, jest to międzynarodowy i niesformalizowany ruch osób różnych filozofii i wyznań, których wspólnym celem jest dążenie do wprowadzenia na Ziemi pokoju i wolnej miłości. Tęcza oznacza włączenie wszystkich kolorów i ras. Uczestnicy zgromadzeń Rodziny Tęczy często nazywają ją największą „nieorganizacją nieczłonków” na świecie. Ruch ten nie ma kierowników i struktur tylko społeczność osób kochających Ziemię. W trakcie swoich zgromadzeń (gatherings) każdy prosi swoich bogów lub Boga o pokój na Ziemi. Ważnym ustaleniem organizacyjnym jest nie zażywanie podczas spotkań alkoholu i innych chemicznych środków odurzających.

oprac.paba

Zginął uderzony podwoziem awionetki

Lescy policjanci pracowali w czwartek 16 sierpnia po południu w Smerku na miejscu nietypowego wypadku lotniczego. 46-letni mężczyzna, stojący na łące, został uderzony podwoziem przelatującej nad ziemią awionetki. W wyniku odniesionych obrażeń zmarł.



fol. KPP Lesko

Do zdarzenia doszło po godz. 16 w miejscowości Smerok, w powiecie leskim. Ze wstępnych policyjnych ustaleń wynika, że 46-letni mieszkaniec powiatu leskiego obserwował lot awionetki pilotowanej przez kolegę.

Pilot, a jednocześnie właściciel samolotu, 43-letni mieszkaniec województwa łódzkiego, wykonywał

lot z 12-letnim pasażerem, jak się okazało synem mężczyzny, który stał na ziemi.

- O ten przelot poprosił mężczyznę, który zginął w wypadku. Chciał, by awionetką przeleciał się jego syn – poinformowała aspirant sztabowy Katarzyna Fechner.

Prawdopodobnie na skutek zawirowań powietrza, nisko lecąca awionetka nieznacznie zmieniła tor lotu, uderzając podwoziem w stojącego na ziemi 46-latką. W wyniku doznanych obrażeń mężczyzna zmarł na miejscu. Pilot awionetki był trzeźwy i po wypadku tłumaczył się złymi warunkami pogodowymi.

Policjanci zabezpieczyli miejsce wypadku do czasu przyjazdu komisji badania wypadków lotniczych. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Rejonowa w Lesku oraz Komisja ds. badania Wypadków Lotniczych. Pilot nie posiadał przy sobie uprawnień do kierowania awionetką, jednak twierdził, że takie uprawnienia posiada. Leska Prokuratura sprawdza jego dokumenty.

oprac.paba (źródło KPP Lesko)

Co dalej z bieszczadzkimi lasami?

Jak będą wyglądały bieszczadzkie lasy? Obecnie trwa dyskusja pomiędzy członkami Inicjatywy Dzikie Karpaty a przedstawicielami Lasów Państwowych. Oba „obozy” zarzucają sobie manipulacje i mówienie rzeczy nie do końca zgodnych z prawdą. Kto najbardziej uciepni na tej wymianie zdań? Obecnie trwa wymiana zdań i szukanie kompromisu.

Od sierpnia w Bieszczadach przebywają przedstawiciele Inicjatywy Dzikie Karpaty, którzy przedstawiają się jako oddolny ruch obywatelski, który chce zachować unikatowy, naturalny charakter najdłuższych obszarów karpacczych lasów. Ich działania budzą jednak niepokój wśród mieszkańców Bieszczadów, samorządowców i przedsiębiorców, którzy upatrują w nich jednego celu - „stworzenia w Bieszczadach skansenu, bez możliwości rozwoju lokalnej ludności”. (O dokumencie, w którym szczegółowo są rozpisane wątpliwości mieszkańców informowaliśmy w GB nr 15).

Na początku sierpnia w Wilczej Jamie w Smolniku odbyło się spotkanie mediacyjne zorganizowane przez Stowarzyszenie „Pro Carpathia” z Rzeszowa, które miało rozwiązać wątpliwości i doprowadzić do dialogu obie grupy. Dotyczyło ono tematyki udostępniania obszarów cennych przyrodniczo w Bieszczadach i okolicach, m.in.: standardów udostępniania zasobów przyrodniczych i turystycznych obszaru Karpat Wschodnich oraz tego, jak właściwie udostępniać zasoby przyrodnicze i turystyczne na obszarze Bieszczadów.

W spotkaniu uczestniczyło kilkadziesiąt osób. Wśród zaproszonych gości znaleźli się aktywiści z Inicjatywy Dzikie Karpaty, przedstawiciele Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze, przedstawiciele Lasów Państwowych - czyli wszystkich miejscowych Nadleśnictw, przedstawiciele Bieszczadzkiego Parku Narodowego, Fundacji Bieszczadzkiej, Polskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, Parków Krajobrazowych, przedstawiciele bieszczadzkich samorządów oraz przedstawiciele lokalnych przedsiębiorców czyli rolnicy i właściciele Zakładów Usług Leśnych.

Spotkanie trwało cały dzień, a dyskusja miejscami była gorąca. Jednak jak podkreślali chyba wszyscy uczestnicy spotkania, rozmowy były konstruktywne i wniosły wiele wiedzy o dalszych planach i działaniach wszystkich stron tego „konfliktu”.

Czego boją się hodowcy?
Renata Kozdemba i Jan Obrochta - hodowcy owiec, przedstawili swoje obawy i problemy z jakimi spotykają się podczas swojej pracy. Tłumaczyli, że ani pasterskie ani psy pasterskie nie są w stanie poradzić sobie z wilkami, które w biały dzień atakują ich zwierzęta. - Nie jesteśmy w stanie ogrodzić wszystkich pastwisk, a jak pokazują ostatnie przykłady wilki nie boją się ludzi i atakują turystów w środku wsi.

Jak tłumaczył Adam Szary z BdPN redukcja wilków nie jest dobrym rozwiązaniem, ponieważ osłabiona wataha bardzo często podchodzi pod gospodarstwa właśnie dlatego, że nie jest się w stanie sama żywić. - Odrzuć może zwiększyć skalę problemu. - Ale my nie jesteśmy kategorycznie za odstrzałem, może trzeba by odłowić i wywieźć - proponowali hodowcy.

Przewodnicząca Lucyna Pściuk przypomniała jak duży problem stanowią nęciska i dokarmianie zwierząt przez m.in. fotografów. Do-

datkowo wśród wilków może dojść do specjalizacji, kiedy matka tak jak w Lutowiskach, uczy swoje młode polować na owcach.

- Przez przepisy prawne zapominamy o prawach ludzi - przekonywał Jan Podraza, przewodniczący Rady Gminy Czarna. - Chyba zapominamy o najważniejszym, to nie pani Renata ma się zabezpieczać, ale my mamy jej zagwarantować bezpieczeństwo. Kto weźmie odpowiedzialność za



Dyskusja w Wilczej Jamie trwała kilka godzin. Jak zapowiadają uczestnicy będą się spotykać nadal i szukać kompromisu.

Fot. M. Seelina

to, kiedy w końcu wydarzy się prawdziwa tragedia?

- Porozstawiamy pastuchy wszędzie - tylko jak to wygląda? Jak odbiora to turysty, którzy wszędzie będą widzieć zakazy? A to na nich mamy być nastawieni według ekologów - pytał przewodniczący Rady Gminy Lutowiska Krzysztof Gondel i właściciel karczmy w Mucznej. - Turysty zaczynają się bać wychodzić przed karczmę jak niedźwiedź tam „fuczy” już o godz. 22.

Szukajmy wspólnych rozwiązań
Anna Błachno z Inicjatywy Dzikie Karpaty prosiła jednak, by nie wrzucać wszystkich problemów związanych z wilkami do jednego worka. - To o wiele szerszy problem, a my nie mamy gotowych rozwiązań, tylko chcemy dyskutować i wspólnie ich szukać. Chcemy takich rozwiązań, w których i państwo będą mogli żyć normalnie i zwierzęta - tłumaczyła aktywistka. - Chcemy, aby mieszkańcy tych rejonów mogli normalnie korzystać z lasów, z jagód, grzybów czy zbierać poroża. Wiemy, że tych problemów nie da się rozwiązać podczas jednej dyskusji.

Nie da się ukryć, że podczas tego spotkania, najbardziej zaniepokojeni o swój los byli przedstawiciele Zakładów Usług Leśnych, którzy pracują w bieszczadzkich lasach. - Wchodząc do lasu, witamy was z uśmiechem, z naszej strony jest pełna akceptacja - tłumaczył Leopold Pstrzoch. - Pamiętajcie, że my działamy według określonego planu, na wszystko są odpowiednie specyfikacje. To co robimy jest dobre dla lasu - mówił i dodawał, że pracownicy leśni źle się czują kiedy nagle okazuje się, że ludzie, którzy się z nimi miło witali, następnie ich fotografują i opisują na forach internetowych jako „szkodników”. - Tu są siedliska porostów, są siedliska grzybów, bo o to dbamy od lat. Określcie się w końcu czego chcecie, nikt nie chce wam zabierać wejścia do lasu, ale takie podchody są niestosowne - zwracał się do aktywistów. Dodawał, że drzewo o wymiarach pomnikowych w bieszczadzkich lasach są tysiące i znajdują się tu również takie miejsca, gdzie te drzewa spokojnie obumierają. - Jeśli drzewo jest chore, całe w hubach, to nie jest nam potrzebne. My nie ścinamy takich drzew.

- Robicie zdjęcia, które później publikujecie w Internecie. Pokazujecie drzewo, które ma 150 lat, ale nikt z was nie pokusił się, by przejść kilka kroków dalej i sprawdzić, że zostało wycięte dlatego, że zagrażało bezpieczeństwu, bo spadało ze skarp - słyszeli od leśników ekologów.

Aktywiści z Inicjatywy Dzikie Karpaty tłumaczyli, że największą wartość przyrodniczą mają te drzewa, których historia sięga setek

lat. - Dlatego boli nas taka wycinka i to dokumentujemy. Pamiętajmy, że stary las ma cechy unikatowe. Martwe drzewa są kluczowe dla ekosystemu, dzięki temu tworzy się zamknięty cykl.

W trakcie dyskusji poruszano wiele spraw. Rozmawiano m.in. o ewentualnej zmianie ustawy o Lasach Państwowych, powiększeniu Bieszczadzkiego Parku Narodowego (przypominamy, że dyrektorka BdPN stanowczo zaprzeczyła takim planom), ale poruszano również rentowność bieszczadzkich nadleśnictw. Aktywiści przekonywali też, że to nie Lasy Państwowe powinny być podstawowym podmiotem do planowania rozwoju turystyki w regionie, a według nich obecnie tak jest. Natomiast mieszkańcy Bieszczadów mówili, że życie życia z turystyki nie jest możliwe. - Ile osób znajdzie zatrudnienie w turystyce? Mamy się wszyscy przekwalifikować, tu sezon jest krótki z turystyki da się żyć 2-3 miesiące - mówili.

Leśnicy tłumaczyli natomiast, że Karpaty rozciągają się na trzy państwa. Góry wszędzie są takie same, a tyko u nas obowiązują największe restrykcje. Przekonywali, że 150 lat temu gospodarka drzewna w Bieszczadach była bardziej inwazyjna niż obecnie, a to, że te tereny teraz są zalesione, jest właśnie zasługą leśników. - Lasy Państwowe inwestują w turystykę. Tworzą nowe szlaki, ścieżki poza terenem Parku Narodowego właśnie po to, by odciążyć go od turystów, którzy zalepają góry. Wszystko jest udostępniane za darmo. Mówicie, że lasy są nierentowne, ale my dokładamy się finansowo do budowy dróg, mostów. Wspieramy samorządy czy szkoły.

Aktywiści przekonywali, że nie zależy im na całkowitym zakazie prowadzenia gospodarki leśnej na tych terenach. - Chcemy zrównoważonego rozwoju. Musimy pamiętać, że pieniądze nie są najważniejsze, tylko to co zostanie po nas dla następnych pokoleń.

Rozmowy, które trwały kilka godzin nie sposób opisać w kilkunastu zdaniach, jednak większość uczestników spotkania wychodziła z nich zadowolona. Dyskusje toczyły się nie tylko na forum ogólnym, ale również w trakcie przerw, gdzie wyjaśniano

sobie spokojnie sporne kwestie. Ustalono również, że nie będzie to ostatnie spotkanie mediacyjne i następne zaplanowano pod koniec sierpnia.

Dyskusja wciąż trwa

Kilka dni później na profilu Facebookowym Inicjatywy Dzikie Karpaty ukazały się kolejne filmy dokumentujące według aktywistów niepotrzebną i rabunkową gospodarkę leśną. „Kilka dni temu Nadleśnictwo Lutowiska zapewniało nas, że wycinka drzew o rozmiarach pomnikowych to jednorazowa pomyłka robotnika leśnego. Teraz widzimy, że to nieprawda. Na składzie, gotowa do wywózki do tartaku, leży 180-letnia jodła o pomnikowych rozmiarach, zaakceptowana przez pracownika Lasów Państwowych. Tak ginie dzika Puszcza Karpacza, na naszych oczach. (...)”

Prawie natychmiast odpowiedział im na to dyrektor RDLP w Krośnie Grażyna Zagrobelna, przysyłając swój list m.in. do redakcji „Gazety Bieszczadzkiej”. Czytamy tam m.in.: „(...) Nadużywany jest tu często termin „drzewa o wymiarach pomnikowych”, przywoływany za Rozporządzeniem Ministra Środowiska (...). Określa ono minima obwodów dla drzew proponowanych do objęcia ochroną pomnikową (250 cm dla jodły i 300 cm dla buka), natomiast pomijany przez „inicjatorów” jest fakt, że samo uznanie drzewa za pomnik jest wyłączną prerogatywą miejscowej rady gminy, która powyższych kryteriów nie musi stosować w odniesieniu do wszystkich takich okazów, choć może ustanowić pomnikiem również drzewo o mniejszych rozmiarach. Ważne jest jednak, by posiadało ono cechy wymienione w ustawie o ochronie przyrody, a więc było okazem „o szczególnej wartości przyrodniczej, naukowej, kulturowej, historycznej lub krajobrazowej oraz odznaczające się indywidualnymi cechami, wyróżniającymi je wśród innych tworów...”

Trzeba mieć świadomość, że jodeł o obwodzie w pierśnicy 250 cm w Bieszczadach i na Pogórzu są setki tysięcy, a wspomniane rozporządzenie nie uwzględnia faktu, że na bogaty siedliskach jodły i buk uzyskują takie wymiary już w wieku 80-90 lat, a więc sporo przed wejściem w tzw. wiek rębności, który dla jodły i buka wg planów urządzenia lasu wynosi 120 lat. Tak być musi, by w ciągu kolejnych dziesięcioleci w drodze cięć częściowych doszło do wymiany pokoleń drzewostanu, gdy młode drzewa zastąpią te, które dożyły już swego czasu.

„Inicjatorzy” z „Dzikich Karpat” szermując hasłem „zagłady drzewostanów ponad stuletnich”, traktując wiek 100 lat jak jakąś magiczną granicę. Taka retoryka jest używana do manipulacji opinią publiczną, bowiem bieszczadzkie drzewostany zawsze będą ponad 100-letnie, gdyż wynika to z długowieczności gatunków dominujących (jodła, buk) i z zasad prowadzenia gospodarki leśnej. (...)

Zarzuca się nam również niszczenie lasów przez szlaki zrywkowe, po których jeździ ciężki sprzęt. Też ubolewamy nad tym, że współczesność wymusza na wykonawcach usług leśnych korzystanie ze zdobyczy techniki, która wyparła konie z lasu. Sposób przygotowania szlaków powoduje, że przyroda w bardzo szybkim czasie regeneruje ślady ingerencji człowieka. (...)

Aktywiści prezentują na swych filmach „apokaliptyczne” obrazy z miejsc pozyskania drewna, filmowane w ujęciach szerokokątnych, sugerujących powstawanie potężnych powierzchni otwartych. To kolejna manipulacja. Wyjaśniamy, że Polska jest jedynym krajem w tej

części Karpat, gdzie nie dopuszcza się zrębów zupełnych, a odnowienie lasu następuje w drodze stymulowania procesów naturalnych i nigdy nie dopuszcza się w tych drzewostanach przerwania trwałości lasu. Wiemy, że każdy pień po ścięciu drzewa to dla człowieka przykry widok, podobnie jak widok rzeźni nie jest miły ludziom spożywającym mięso. (...)” (Cały list pani dyrektorki na stronie www.bieszczadzka24.pl)

Aktywiści z Inicjatywy Dzikie Karpaty odpowiedzieli natychmiast. Już 14 sierpnia na ich profilu Facebookowym pojawił się list skierowany do RDLP w Krośnie:

„Inicjatywa Dzikie Karpaty powstała z troski o los Puszczy Karpackiej. To miejsce unikatowe nie tylko na mapie Polski, ale i Europy. Niesamowity spłot dzikiej przyrody, złożonej historii i trudnej pracy wielu pokoleń żyjących tu ludzi. Niestety, to obszar zagrożony - przez intensywną wycinkę i stopniową zaniżanie ostatnich relikwów naturalnej puszczy w przeciętnej, gospodarczej las. Dlatego tu jesteśmy. Przyjechalismy z różnych miejsc, zostawiając inne obowiązki, żeby zorientować się, co się dzieje i jak możemy pomóc zachować wyjątkowość tego regionu.

Nigdy nie twierdziłismy, że wycinane są pomniki przyrody. Termin „drzewa o wymiarach pomnikowych” zapożyczymy od pracowników bieszczadzkich Nadleśnictw, którzy na jednym ze spotkań tłumaczyli nam, że dla dobra przyrody i w zgodzie z zaleceniami Pani Dyrektorki RDLP w Krośnie takich drzew nie tną. A jednak tną. Potwierdzają to nasze obywatelskie patrole. Potwierdza to także wiadomość o Nadleśnictwa Lutowiska z dn. 9.08 br., które winę za wycinkę „pomnikowej” jodły zrzuca na pracowników leśnych. (...)

Pani dyrektor pisze, że drzew o wymiarach pomnikowych są w okolicy setki tysięcy (chętnie poznamy źródło tych danych), ale muszą być wycięte, by ustąpić młodym pokoleniom. Przemawia za tym logika maksymalizacji produkcji surowca. Tymczasem my chcemy oglądać sędziwe lasy, nie 100-letnie a 200-letnie, które dzięki martwym drzewom są schronieniem ginących - a wciąż obecnych na tym terenie - relikwów chrząszczy, porostów i mchów, domem rysi i niedźwiedzi. Intensywna gospodarka leśna jest dla nich zagrożeniem.

Mamy prawo do lasu. Nie do leśnej plantacji nastawionej na zysk, tylko do naturalnego lasu, którego elementem jest zarówno młoda siewka, jak i martwa kłoda, na której ona wyrasta. Fragmenty takich lasów, wbrew słowom Pani Dyrektorki, zachowały się w Bieszczadach i na Pogórzu Przemyskim - potwierdzają to badania naukowe. (...)

Nieprawda jest, że - jak twierdzi Pani Dyrektorka RDLP w Krośnie - okazyjemy pogardę leśnikom, a obywatelom odbieramy prawo do korzystania z runa, drewna czy odpoczynku. To raczej ze strony pracowników LP spotykają nas agresywne komentarze, np. fałszywe zarzuty o uprawianie aktywizmu za pieniądze. Mimo tych ataków, jesteśmy otwarci na dialog, bo tylko budując szerokie porozumienie społeczne możemy zapewnić odpowiednią ochronę tutejszej przyrody i wykorzystać ten potencjał dla dobra lokalnej społeczności.”

Jak widzimy dyskusja wciąż trwa i nie jest łatwa. Mamy nadzieję jednak, że dla dobra mieszkańców Bieszczadów będzie ona nadal prowadzona. Do tematu będziemy powracać, mamy nadzieję, że niebawem poinformujemy naszych Czytelników o pozytywnym zakończeniu tego sporu.

Paulina Bajda

Dzień Żubra po raz 12.

W sobotę 11 sierpnia w Lutowiskach odbył się XII Dzień Żubra - to cykliczna impreza gromadząca miłośników bieszczadzkiej przyrody, organizowana wspólnie przez Gminę Lutowiska oraz nadleśnictwa wchodzące w skład LKP Lasy Bieszczadzkie.



Fot. RDLP Krosno

Od świtu na strzelnicy myśliwskiej rozgrywano XI Bieszczadzki Turniej Strzelecki, Myśliwski i Poker Strzelecki i zawody o tytuł Króla Dnia Żubra. Odbyły się też otwarte zawody w strzelaniu z broni pneumatycznej i w strzelaniu z łuku. Ten blok imprez tradycyjnie zorganizowało Koło Łowieckie „Gawra” w Lutowiskach.

Z kolei zmagania bieszczadzkich drwali zaczęły się dzień wcześniej konkursem ścinki drzew, którą przeprowadzono na powierzchni planowanych cięć w masywie Dwernika-Kamienia. Natomiast w sobotę na stadionie już przy udziale publik drwali rywalizowali w okrzyszowywaniu, złożonej przerzynce kłód, przerzynce na dokładność i przygotowaniu pilarki do pracy. Tym razem wzięło w nich udział 18 drwali, którzy na co dzień pracują w nadleśnictwach Cisa, Baligród, Lutowiska i Stuposiany.

Najlepszym okazał się Ryszard Pietrus, drugi był Janusz Mazurek, zaś trzeci Adrian Stołyca. Ich zmagania obserwowały setki ludzi.

- Zasadniczy cel zawodów to propagowanie bezpieczeństwa pracy drwali, dlatego też regulamin preferuje zasady BHP, a nagrody dla uczestników to przede wszystkim elementy wyposażenia drwala: odzież ochronna, pilarki, sprzęt pomocniczy – podkreśla patronująca wydarzeniu Grażyna Zagrobelna, dyrektor RDLP w Krośnie.

Jeszcze przed południem w „Chacie pod Florianem” miłośnicy przyrody mogli wysłuchać prelekcji prof. Kajetana Perzanowskiego, który opowiedział o ciekawych szczegółach z życia bieszczadzkiego żubra. Z kolei Edward Marszałek przypominał niezwykłą historię Pulpity – żubra wędrownika, który swego czasu zdobył wielką popularność. Tuż po niej odbyła się promocja książki „Żubry z krainy połonin” autorstwa obu wymienionych prelegentów.

Następnie odbyło się III „Żubrędyktando”, w którym wzięło udział 38 osób, chcących sprawdzić swoje umiejętności ortograficzne. Tekst pt. „Hasztag chaszcze” zawierający sporo szczegółów z życia żubrów na motywach historii Pulpity, napisała Małgorzata Kaczorowska z Nadleśnictwa Dynów. Główne trofeum, czyli „róg żubra”, przypadło Dorocie Kowal, drugie Katarzynie Roslan, zaś trzecie miejsce zdobył Stanisław Zagrobelny. Przyznano też sześć wyróżnień.

Wszyscy laureaci napisali bezbłędnie pod względem ortograficznym, stąd o kolejności decydowały nuanse interpunkcyjne.

Na obiektach sportowych gminy trwał też kiermasz bieszczadzkich twórców, a wśród stoisk czynne były m.in. ekspozycje Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Lasy Bieszczadzkie” i Stowarzyszenia Miłośników Żubrów. Można było wziąć udział w VII już edycji Zawodów Szachowych o Puchar Nadleśniczego Nadleśnictwa Lutowiska. W konkursach przyrodniczo-edukacyjnych wzięło udział łącznie kilkaset osób.

Po części oficjalnej na scenie pojawiali się zespoły muzyczne: kapela „Beskid” ze Stakcína na Słowacji oraz kapela „Kmiecie” z Budziwoja.

W części oficjalnej wręczono statuetkę Bieszczadzkiego Żubra 2018 przyznawaną przez Kapitułę Miłośników Bieszczadzkiej Przyrody. Tegorocznym laureatem został Lutek Pińczuk, słynny bieszczadzki, gopowiec, długoletni gospodarz schroniska na Poloninie Wetlińskiej.

Długo trwała dekoracja bieszczadzkich drwali, bowiem prócz nagród głównych ufundowanych przez Gminę Lutowiska oraz nadleśnictwa Lutowiska i Stuposiany, swoje nagrody ufundowali również sponsorzy: SAN-TECH BIESZCZADY autorzowany dealer Husqvarny, Zagór, TECH-MOT autorzowany dealer STIHLA, firma Makita, Cellfast Krosno, Zakład Obsługi Leśnictwa Tambrzeg, NAWIGATOR Krosno, Firma Usługowa PBA Sanok oraz PTB Huta w Orzechowej.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna. Patronat medialny nad imprezą sprawowała TVP Rzeszów, która przeprowadziła kilka relacji na żywo z imprezy, jak również Polskie Radio Rzeszów, Nowiny, www.nowiny24.pl, www.bieszczady.pl, Echa Leśne, Głos Lasu, Las Polski, Gazeta Bieszczadzka.

Patronat honorowy: Wojewoda Podkarpacki, Marszałek Województwa Podkarpackiego i Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie.

Edward Marszałek,
RDLP Krosno

Święto Chleba - od ziarenka do bochenka

Jak się młóci zboże cepami, jak miele się je w żarnach i jak wypieka się w tradycyjnym piecu pyszny karpacki chleb - tego wszystkiego nauczyli się goście ustrzyckiego Młyna, którzy uczestniczyli w XVIII Święcie Chleba.

XVIII Święto Chleba w Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach Dolnych odbyło się w pierwszy weekend sierpnia. Organizatorzy Bożena i Janusz Bąkowie, którzy przejęli organizację imprezy po Romanie Glapiaku, jak zwykle zadbał o najdrobniejsze szczegóły. W sobotę odbyły się warsztaty prowadzone przez Koło Gospodyń Wiejskich i właścicieli Młyna - „Od ziarenka...” czyli od młócenia cepami, odsiewania, mielenia w żarnach po wypiek tradycyjnego chleba karpackiego. - Szczegółowo, że nie wiedziałam, iż dawniej pieczenie chleba było tak skomplikowane - mówiła pani Barbara, turystka z Katowic, która z rodziną wzięła udział w warsztatach. - Syn najbardziej cieszył się z tego, że mógł zmielić zboże w żarnach, a ja nauczyłam się piec chleb, który na pewno spróbuję upiec po powrocie do domu. Taki chleb inaczej smakuje.



fol. A. Górski

Imprezę w drugi dzień „...do bochenka” otworzyli tegoroczni gospodarze, wraz z ks. proboszczem Józefem Bieńkiem, który poświęcił chleb.

Organizatorzy przekazali serdeczne podziękowania za pomoc w organizacji imprezy władzom gminy oraz pozostałym partnerom i życzyli wszystkim dobrej zabawy. Dalszą część spotkania poprowadził Stanisław Jaskólski - aktor, góral z Nowego Targu, który opowiadał gawędy o dawnych zwyczajach pieczenia chleba. W trakcie trwania imprezy piekarze m.in. z piekarni Szelców z Leska, wypiekali chleb karpacki na liściu kapusty i chrzanu, który gościom najlepiej smakował z tradycyjnym domowym smalcem i kiszonym ogórkiem. Jak się okazało znowu wypieczono blisko 500 bochenków.

Przez cały dzień odbywał się też kiermasz bieszczadzkiego rękodziela oraz tradycyjnych smaków. Gospodarze zadbał również o to, by przez cały dzień gościom towarzyszyła radosna muzyka. Na scenie zobaczyliśmy: „Kapelę Kmiecie” z Rzeszowa z grupą taneczną, „Bieszczadzką Fajankę”, Kapelę „Tonio” z Dynowa, „Bies Band” z Przemyśla oraz występy młodych ustrzyckich talentów. Galeria i film na www.bieszczadzka24.pl

paba

Gwiazdy błyszczały nad Ostawą

W drugi weekend sierpnia w Zagrodzie Chryszczata odbył się Festiwal im. Krzysztofa Sygneckiego. Wśród wykonawców zobaczyliśmy m.in. Leszka Możdżera i Sebastiana Riedla.

W pierwszym dniu wystąpił światowej sławy pianista Maciej Markiewicz oraz Sebastian Riedel & Cree. Drugiego dnia imprezy grą na gitarze akustycznej zachwycał publiczność Adam Palma i grą na fortepianie Leszek Możdżer.

Adam Palma zaprezentował między innymi utwory z ubiegłorocznego albumu „Palm-istry”, a walcem Fryderyka Chopina nawiązał do albumu, który ma się ukazać pod koniec tego roku. - Jest to prawdopodobnie pierwsze opracowanie utworów Fryderyka Chopina na gitarę akustyczną - tłumaczył publiczności muzyk.

W drugiej części koncertu wystąpił Leszek Możdżer. Wśród publiczności w Chryszczacie było wiele grono fanów tego znanego w Polsce i w świecie pianisty jazzowego, które z entuzjazmem oklaskiwało jego występ.



Fot. T. Uszak

W części kolejnej panowie pogodzili miłośników obu instrumentów i zagrali w duecie. - Spróbujemy obalić przekonanie, że gitara nie pasuje do fortepianu i fortepian nie pasuje do gitary - powiedział przed wspólnym występem Leszek Możdżer. Trzeba przyznać, że udało się to w stu procentach.

Na zakończenie nad Chryszczatą pofurlo „Libertango”, a zachwycająco wirtuozowskie popisy nagradzane były burzliwymi brawami.

Dobra robota akustyków i panująca atmosfera pozwoliła na doskonały odbiór tego koncertu. To wydarzenie kulturalne trzeba zaliczyć do bardzo udanych. - Krzysiu możesz być dumny z syna - powiedział prowadzący imprezę Ryszard Bury Denisiuk.

Gratulujemy i mamy nadzieję, że marzenie melomana i inicjatora takich spotkań Krzysztofa Sygneckiego będzie przez syna kontynuowane. Do zobaczenia w przyszłym roku na kolejnym Festiwalu.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

TU

Bieszczadzki Festiwal Sztuk

Za nami Bieszczadzki Festiwal Sztuk w Czarnej. Podczas odbywającego się po raz czwarty Festiwalu miały miejsce liczne warsztaty oraz koncerty. Na stołach nie zabrakło też regionalnego jadła.



Fot. D. Boho

W sobotę 4 sierpnia już po raz czwarty spotkali się lokalni artyści, twórcy ludowi i rękodzielnicy. Na licznych stoiskach jarmarku rękodzieła bieszczadzkiego można było obejrzeć i kupić biżuterię karpacką, ceramikę, wiklinę, ręcznie malowaną odzież, ikony, obrazy, rzeźby i zabawki szyszkowe. Miłośnicy czytania mogli nabyć książki, przewodniki oraz porozmawiać z pisarzem Stanisławem Krycińskim, autorem wielu publikacji o Bieszczadach. Na stoiskach Giełdy Produktu Lokalnego królowało lokalne jadło i domowe przysmaki takie jak: sery, olej, dżemy, miód, soki, herbatki ziołowe czy chleb ze smalcem.

Na licznie przybyłych gości festiwalowych czekały ciekawe, otwarte warsztaty: garncarskie, prowadzone przez zaprzyjaźnioną z festiwalem Zakład Garncarski rodziny Pilgów z Medyni Głogowskiej. Warsztaty wikliniarskie prowadziła Irena Trojnar - Kusznirska z Bandrowa Narodowego. Wyplatania zabawek z siana i lalek -motanek uczyła gości festiwalowych ŻyWa Pracownia z Krakowa. Nie zabrakło również warsztatów kulinarnych, w czasie których goście pod czujnym okiem pań z Koła Gospodyń „Babiniec” z Czarnej mogli sprawdzić jak powstają knysze.

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się pokazy sprzętu będące-

go na wyposażeniu Placówki Straży Granicznej w Czarnej oraz Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych. Dla miłośników historii i militariów nie lada gratką było stoisko Zbigniewa Kosakiewicza z Muzeum Rozmaitości w Brzegach Dolnych. Na stoisku edukacyjnym Leśnego Kompleksu Promocyjnego - Lasy Bieszczadzkie leśnicy z Nadleśnictwa Lutowiska edukowali najmłodszych poprzez gry i zabawy. Cieszyła również możliwość wysłania do najbliższych pocztówki z festiwalowego Punktu Poczтового.

Wzorem lat ubiegłych nie zabrakło również doskonałej muzyki. Dla wszystkich gości zagrali: Rymanowianie, Figlari z Ukrainy, Oreada, Żmije oraz Andrzej Szal.

IV Bieszczadzki Festiwal Sztuk odbył się dzięki wsparciu Starostwa Powiatowego w Ustrzykach Dolnych, PGE S.A. - ZEWSolna - Myczkowce, Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne, Nadleśnictwa Lutowiska, firmy Harvest. Partnerami festiwalu byli: LGD Zielone Bieszczady oraz Poczta Polska.

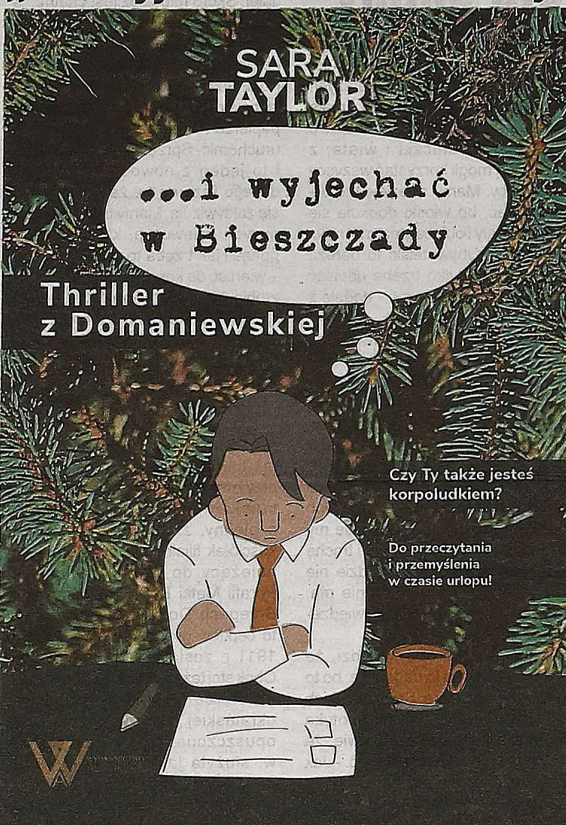
Organizatorzy składają serdeczne podziękowania wszystkim instytucjom, firmom, organizacjom i osobom, które przyczyniły się do sukcesu tego wydarzenia.

Do zobaczenia za rok na V Bieszczadzki Festiwal Sztuk w Czarnej. Galeria na www.bieszczadzka24.pl

Organizatorzy

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

„...i wyjechać w Bieszczady



napięła książkę bardzo uniwersalną, nie o korporacjach i tym jak one funkcjonują, ale o tym jak zmieniają ludzi w nich pracujących. Ale także o nas wszystkich, którzy chcemy doświadczać naszego życia „bardziej”. Bez względu na to, gdzie pracujemy. Nie jest to reportaż, ale raczej zbeletryzowana, napisana lekkim językiem, satyra.

„Świat warszawskiego Mordoru, ale i Warszawy, staram się pokazać w lustrzanym odbiciu. Jest to jednak krzywe i bardzo subiektywne zwierciadło. Pewne zjawiska świadomie uwydatniam. Inne przemilczam. Najwięcej uwagi staram się poświęcić ludziom. Mniej wewnętrznym procesom i kulturze organizacyjnej poszczególnych korporacji.

Ale to korporacyjne środowisko bardzo silnie oddziałuje na życie każdej i każdego z nas. Zmienia nasze charaktery. Nas samych. I nasze podejście do świata oraz ludzi” – pisze we wstępie autorka.

I kilka słów o autorce: Sara Taylor to pseudonim 36-letniej, polskiej pisarki, która zdecydowała się zadebiutować książką „...i wyjechać w Bieszczady. Thriller z Domaniewskiej”. Od ponad 10 lat nieprzerwanie pracuje w jednej z warszawskich korporacji, dlatego postanowiła się nie ujawniać. Jeszcze nie teraz. Ma jednak nadzieję, że to właśnie w pisaniu odnajdzie „swoje Bieszczady” i raz na zawsze porzuci pracę w korpo. Już teraz przygotowuje dla swoich czytelników pełnokrwistą powieść.

W jej opowieści swoje życie odnajdą nie tylko pracownicy warszawskich korporacji, ale każdy z nas, bez względu na to gdzie mieszkamy i czym zawodowo się zajmujemy. Każdy, kto choć raz miał ochotę „rzucić to wszystko i wyjechać w Bieszczady”.

Autorka zachęca również do poszukiwania „swoich Bieszczad”, „swoich Mazur” lub zwyczajnie swojego miejsca na ziemi, pozwalającego oderwać się od zblazowania, kawiarnianego i imprezowego życia, opartego na kruchych relacjach w myśl zasady „ma być: łatwo, lekko i przyjemnie”.

oprac. paba (źródło: Roster)
„...i wyjechać w Bieszczady. Thriller z Domaniewskiej”, Sarah Taylor, Roster, Warszawa 2018

- to motto dla wielbicieli Bieszczad i tego rodzaju muzyki. W klimacie bluesa, a często i rocka bawiono się do późnych godzin nocnych przez trzy dni. W tym czasie na plenerowej scenie wystąpili: „Blues Junkers”, „Arek Zawilński Trio”, „Chango feat. Lech Grochala”, „KSW 4 Blues”, „Highway”, „Cheap Tobacco”. Pokoncertowe jam session na scenie w karczmie, w poszczególnych dniach inicjowali Joanna Pilarska oraz „Blues Perspective”.

Podczas sobotniego koncertu prowadzący muzyczne spotkania w Przysłupiu Andrzej Jerzyk - dziennikarz Radia Centrum Kalisz oraz członkowie zespołu „Highway” utwor „Przyjdzie taki dzień” dedykowali artystom, których już nie ma wśród nas. Muzycy szczególnie wyróżnili ich kolegę z zespołu zmarłego w 2004 roku Szymona Pilcha oraz tych, którzy odeszli niedawno, jak Tomasz Stańko czy Kora. Był to bardzo wzruszający moment. Pieśń - hymn zespołu zaśpiewali wszyscy, oddając w ten sposób część pamięci artystom, którzy ostatnio odeszli.

Wszystkie koncerty, jam session i inne imprezy towarzyszące odbyły się właśnie na terenie Siedliska „Brzeziniak”, a impreza gości już tam szósty rok.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl
TU

Czesława Mileszko (Anastazja)

Ustrzyki Dolne

Gdzie pachnie chleb

bieszczadzki płot ubrany w dżban

odgradza miejski zgiełk
zasiane zboże złoty len
do słońca suszą włosy

tam wiejskie ptaki śpiewają głośniej
ważki tańczą nad źródłem jeziora
sukienki kwiatom pierze deszcz
zapachem chleba unosi się dym

gdy szorstką dłonią kreślisz krzyż
w spojrzeniu widzę uczciwego człowieka



Fot. A. Górski

Rozsypaniec – bieszczadzka sztuka wciąż czaruje

Na początku sierpnia w Cisnej odbyły się Bieszczadzkie Spotkania ze Sztuką „Rozsypaniec”. Kameralna atmosfera, która panuje na Festiwalu przyciąga tylko prawdziwych koneserów bieszczadzkiej poezji, malarstwa, rzeźby czy muzyki.



fol. A. Pizoń Korso Sanockie

Tegoroczna, dziewiąta edycja Rozsypania rozpoczęła się w czwartek, 9 sierpnia, w Gminnym Centrum Kultury i Ekologii w Cisnej, gdzie zorganizowano spotkanie „...a kobiety są z Podkarpacia”. Prowadziła je Bernadeta Szczępta z Polskiego Radio Rzeszów, która rozmawiała z pochodzącymi z Bieszczad paniami: Martą Sidorowską, Angelą Gaber i Dorotą Zielińską. Każdy z uczestników mógł też obejrzeć wystawę fotografii, na której prezentowane były portrety bohaterów wieczoru oraz posłuchać koncertu pochodzącej z Ustrzyk Dolnych wokalistki m.in. zespołu Wa-Da-Da Angeli Gaber, która zagrała wspólnie z Tomaszem Dybala.

W piątek uczestnicy Rozsypania mieli możliwość spotkać się ze Zbigniewem Majem, przewodnikiem turystycznym i redaktorem naczelnym czasopisma „Bieszczady Odnależone”. Zbigniew Maj prezentował czarno-białe zdjęcia, dzięki którym każdy mógł się przekonać o tym jak wyglądał nasz region na początku XX. wieku do lat 80. Cykl „Bieszczady na starej fotografii”, dziennikarz prezentuje również w „Gazecie Bieszczadzkiej”. Wieczorem odbył się koncert Tomka Budzyńskiego, Artura Gozdy (50-tka Kabaretu Starszych Panów) i zespołu Dikandy.

W sobotę na Festiwalu uroczystie obchodzono 70. urodziny i 50-lecie debiutu literackiego znanego poety Adama Ziemiannina tzw. Ziemiannin Day. Adam Ziemiannin jest autorem wielu znanych piosenek z kręgu „Krainy Łagodności”. W trakcie urodzinowego spotkania, wszyscy z zainteresowaniem przysłuchiwali się rozmowie dwóch bieszczadzskich osobowości czyli Mirosława Welza i Adama Ziemiannina. Podczas wieczornego koncertu, dla solenizanta zaśpiewali Piotr Kędziora, Kuba Blokesz, Piotr Rogala, U Studni i Wolna Grupa Bukowina. Na koncert w Dołżycy ściągnęły tłumy - był też tort i „sto lat”.

Ostatni dzień Rozsypania zakończył się tradycyjną mszą w cerkwi w Łopience, w intencji uczestników 9. edycji Bieszczadzkich Spotkań ze Sztuką. Za rok 10. - jubileuszowa edycja Bieszczadzkich Spotkań ze Sztuką „Rozsypaniec”. 9. edycja festiwalu Rozsypaniec została dofinansowana ze środków Województwa Podkarpackiego i Narodowego

paba

Odpułnęli w rytmie bluesa...

Fani bluesa - zakochani w Bieszczadach zjechali z całej Polski do Przysłupia na Bieszczadzkie Spotkania Muzyczne Bies Czaad Blues. Bies Czaad Blues organizowany przez ludzi, których połączyła muzyczna pasja i miłość do gór.



Fot. T. Uszak

Bies Czaad Blues organizowany przez ludzi, których połączyła muzyczna pasja i miłość do gór - paczkę przyjaciół zaangażowanych społecznie mieszkańców Cisnej, Wetliny i okolic, muzyków, akustyków oraz ludzi spoza Bieszczadów, którzy na stałe wrosli już w to wydarzenie, a wszystko odbywa się we współpracy z lokalną społecznością i przedsiębiorcami, zwłaszcza tymi, którzy

mimo ryzyka z tym związanego przyjeżdżali festiwal pod swój dach. Bies Czaad Blues to odpowiedź na potrzebę połączenia różnych muzycznych inicjatyw rozproszonych po bieszczadzskich zakamarkach - małych lokalach, domach kultury czy prywatnych salach prób. Przez jedenaście lat blues stał się częścią bieszczadzkiego krajobrazu.

Wieczorem blues, rano poloniny

Wieści z sołectw - Łodyna

Pracuje dla wioski, a wioska jest częścią gminy

Sołtys sołectwa Łodyna jest zadowolony. - Pracy mam dużo, ale wieś się rozwija. Mamy kopalnię, szkołę i prężnie działającą OSP. Mamy też trzy gniazda bocianie, a to świadczy o tym, że tu dobrzy ludzie mieszkają - uśmiecha się Grzegorz Paszkowski.

Sołtys Łodyny Grzegorz Paszkowski zastąpił podczas przygotowań do Gminnych Zawodów Sportowo-Pożarniczych. - W tym roku będą u nas, na boisku obok szkoły. Zawody wraz z druhami przygotowujemy już od tygodnia, pracy mamy dużo.

Łodyna od Ustrzyk Dolnych znajduje się w odległości 6 km i leży na Szlaku Naftowym, do którego należą jeszcze Ropienka, Brzegi, Leszczowate i Brelików. W Łodynie jest ok. 100 numerów, a do głosowania jest uprawnionych 227 osób. Wieś jest dość rozległa, zadbana. Jak mówi sołtys - jest spokojnie, nie ma żadnych awantur, a mieszkańcy potrafią się z sobą dogadać.

Mieszkańcy Łodyny pracują na kopalni Nafty-Gazu, w lesie i w Ustrzykach. - Niestety sporo osób wyjechało też do pracy za granicę - opowiada sołtys Paszkowski.

We wsi jest też czterech rolników, którzy zajmują się hodowlą bydła. Jednym z nich jest właśnie sołtys Paszkowski. - Ja mam owieczki, a pozostali koledzy bydło mleczne. Dookoła wsi znajdują się łąki i pastwiska. Uprawiam też pszenicę i ziemniaki, a sąsiedzi owies. Niestety musimy bardzo wysoko gródzić, bo zwierzęta łatwe wchodziły w szkodę, przeważnie to samy lub dziki i robią sporo strat na polach - mówi sołtys.

W Łodynie znajduje się gościniec „Dębowa Gazdówka”, która praktycznie przez cały rok jest „oblegana” przez turystów, ze względu na swoją słynną kuchnię. - Ale jest też sporo mniejszych agroturystyk i wciąż powstają nowe. W ostatnich latach sporo nowych osób u nas się zameldowało. Widać to dokładnie na przykładzie Funduszu Sołeckiego. Na przyszły rok nam wzrósł - z 12 tys. do prawie 19 tys. To wszystko chyba dlatego, że ziemia u nas jest jeszcze w rozsądnych cenach i ludzie chcą się tu budować.

Największym pracodawcą we wsi jest jednak od kilkudziesięciu lat Kopalnia Nafty-Gazu. - Tu pracuje około 20 osób, a firma ma się dobrze i czasem nam też coś dokłada do inwestycji - dodaje sołtys.

Inwestycje: drogi, lampy, świetlica

Najważniejszą inwestycją we wsi, którą wykonano w ubiegłych latach była termomodernizacja świetlicy. - Pieniądze pochodziły z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, a resztę dołożył nam pan burmistrz. Oprócz termomodernizacji, dokupiliśmy kilka rzeczy do wyposażenia świetlicy, jak: lodówkę, kuchenkę, termę do grzania wody i meble. Zrobiliśmy też toalety, chociaż tu akurat przeznaczaliśmy pieniądze z Funduszu Sołeckiego.

W Łodynie, jest do zrobienia jeszcze kilka dróg gminnych. - W ubiegłym roku udało nam się zrobić kawałek drogi z dotacji z Urzędu Marszałkowskiego i częściowo z dotacji z gminy, a na inne drogi dołożył nam już burmistrz. W tym roku będziemy kończyć tę pierwszą i robić drogę obok świetlicy. Ta droga jest co roku po trochu remontowana. Zrobiliśmy przepustki i teraz trzeba wysypać ją tłuczniem i zagęścić nawierzchnię,



by się koła nie zapadały. Na tę drogę jest stu procentowe dofinansowanie z gminy Ustrzyki Dolne. Dodatkowo, dwie drogi w ubiegłym roku zostały zrobione przez geofizykę.

Głównym problemem dla mieszkańców wsi są jednak samochody ciężarowe, wiozące kamień, drewno lub ciężki sprzęt. - Droga powiatowa jest wąska, nie ma poboczy i chodników, a to bardzo niebezpieczne. Marzymy o tym, aby kiedyś udało się ją poszerzyć, bo teraz ledwo można minąć się z innym samochodem, no ale na razie jest jak jest - musimy jeździć ostrożnie i tego wymagamy od innych. Wystarczy tylko, aby kierowcy wolniej jeździli, bo stanowczo za szybko jeżdżą autami ciężarowymi po tak wąskich drogach. Ostatnio jeden samochód ciężarowy wpadł do rowu, pozalał asfalt, zniszczył rowy. A tędy przecież dzieci chodzą - denerwuje się sołtys.

W tym roku sołtys uzyskał też dofinansowanie z Nafty i Gazu na drogę prowadzącą do osiedla w Łodynie Kopalni. - Burmistrz obiecał, że dołoży resztę na wykopanie rowów i zrobienie nowych mostków. W przyszłym roku mamy też obiecać położenie asfaltu na tej drodze.

W tym roku w Łodynie postawiono też kilka nowych latarni i zrobiono przyłaz na Łodynę Kopalnię. - Pierwsza lampa powstała obok mojego domu, bo tam jest postawiony transformator. Wcześniej można było robić tak, by stawiać co drugą lampę, teraz nie można, zmienili się przepisy i trzeba robić wszystko po kolei. Dodatkowo na Kopalni zrobiliśmy skrzynkę pomiarową, licznik i postawiliśmy dwie latarnie.

Sołtys chciałby jeszcze, aby ktoś mu pomógł na osiedlu wyciąć starą lipę, która stoi pomiędzy dwoma budynkami, na prywatnej posesji. - Drzewo jest zbyt duże i niebezpieczne się przechyla w kierunku domów. Przy mocniejszych wiatrach leca z niej suche gałęzie, a obok są domy, dzieci biegają po podwórku. Tu niestety trzeba wynająć specjalistyczny sprzęt, a koszty takich prac są spore. Może by ktoś pomógł mieszkańcom, bo właściciele tej posesji nie mają pieniędzy na takie prace - zastanawia się sołtys.

Świetlica żyje cały rok

Świetlica wiejska w Łodynie stoi pośrodku wsi. Jest murowana, a obok znajduje się plac z zielenią. Świetlica nie jest duża, ale z powodzeniem zmieści się w niej 60 osób. W tym roku do świetlicy trafi nowoczesny sprzęt kuchenny oraz zagospodarowany zostanie teren dookoła.

- W świetlicy na pewno zmienimy stoły, chociaż bardzo mi ich szkoda, bo są ładne, niestety nie są funkcjo-

nalne. Na zebranie wiejskie się nadają, ale nie ma za bardzo możliwości ich przesuwania, bo są dość ciężkie. Dlatego kupimy nowe stoły, ławki i krzesła. Dokupimy też namioty, które będzie można wykorzystywać podczas imprez i całe wyposażenie kuchni. Będą miksery, nowoczesna duża lodówka, zmywarka i duży bojler. Dodatkowo zakupimy dużą patelnię gastronomiczną - wylicza sołtys Paszkowski. - Do tej pory, jak organizowaliśmy jakąś imprezę dla wsi, to każdy przynosił jedzenie zrobione w domu, a teraz włożymy kilkadziesiąt udek do pieca i zrobienie. W kuchni będzie zamontowany też nowy zlewomywak i szafka ze stalii nierdzewnej. Nie ukrywam, że przydałby się też mały remont, bo jak wszystko będzie nowe, to musimy chociaż odmalować ściany. A... planujemy jeszcze zakup wyposażenia do świetlicy, ale takiego bardziej rekreacyjnego, jak kolorofony do robienia światła, sprzęt do robienia pary na zabawy i bilard.

Na wyposażeniu świetlicy jest też scena, która często jest wypożyczana przez gminę. - Niestety ludzie z czystej złośliwości wykręcają z niej śruby lub kradną rejestrację samochodową... No ręce opadają, po co to robić, komu szkodzi ta scena - wzdycha sołtys.

Świetlica we wsi żyje, to widać gołym okiem. - Prowadzi ją pani Krystyna Boho. Trzeba przyznać, że ma trochę pracy, bo w świetlicy non stop się coś dzieje. Napisałem projekt, kupiliśmy ekran i projektor, który nam za darmo zamontowała firma z Warszawy. Światłowód i telewizję kablową do świetlicy mamy dzięki firmie Transmitem. Firma przyłączyła nam to za przyszłową złotówkę i w promocyjnej cenie mamy abonament. Dodatkowo organizujemy tu Dni Dziecka, Mikołajki i pokazy strażackie - mówi sołtys. - W Łodynie powstał też Klub Filmowy. Mielimy na razie dwa spotkania i niebawem zrobimy trzecie, podsumowujące sezon. Mam nadzieję, że teraz, kiedy jest już zrobiona termomodernizacja, to jesienią i zimą na projekcję filmów będą przychodzić dzieci i młodzież. A dzieci do nas przyjeżdżają sporo, bo dojeżdżają do nas z Ustrzyk, Kopalni, Sereńnicy i Dzwiniacza.

Sołtys mówi, że w ogóle chciałby zrobić coś więcej dla dzieci i młodzieży ze wsi. - Sam jestem tatą i wiem, że potrzebne jest takie miejsce dla młodszych i starszych dzieci. Gdzieś, gdzie można się bezpiecznie pobawić i odpocząć. Dlatego mam nadzieję, że uda nam się zrobić przy świetlicy plac zabaw, ale taki z prawdziwego zdarzenia. Teraz jest plac przy szkole, ale bardzo skromny. Dlatego liczymy, że uda nam się go

postawić z Budżetu Obywatelskiego - zaplanowaliśmy tu karuzelę i huśtawkę dla maluszków, a dla starszych taki „małpi gaj” czyli drabinki i małe ścianki do wspinaczki. Dodatkowo powstaną chodniczki i wiata, z której będą mogli korzystać wszyscy mieszkańcy. Mamy nadzieję, że się uda wygrać, bo wioska dookoła się zmobilizowała i obiecały nam pomóc. Taki Budżet Obywatelski to bardzo dobra sprawa, tylko trzeba napisać projekt, a później wygrać - dodaje z uśmiechem sołtys.

Sołtys Paszkowski chwali też swoich mieszkańców i mówi, że są aktywni. - Chcieliśmy projektor i mamy, teraz chcemy młodzieżową drużynę strażacką i pewnie będzie. Nie narzekam też na współpracę z Radą Sołecką. Wszystko jest OK, bardzo mi pomagają, a ostatnio się nawet frekwencja na zebraniach podniosła, bo było 37 osób, ale my do kworum potrzebujemy 46 i trochę nam brakło. Szkoda, że ludzie nie przychodzą, bo ci których nie ma, mają najwięcej później do powiedzenia - dodaje.

Sołtys Paszkowski twierdzi, że rozmowa z ludźmi to podstawa, bo to buduje dobre relacje. Sam ma takich 7-8 strażaków, z którymi spotyka się na przykład przy grillu i wie, że zawsze może na nich polegać. - Jak ludzie przychodzą mówią co im potrzeba, to mi jest łatwiej działać. Ale w ogóle, to uważam, że trzeba jakiś klub dla młodzieży zrobić, bo wtedy więzi się zaciskają i lepiej to wróży wsi na przyszłość. Teraz młodzież ma piłkarzyki, stoły do ping ponga, ale chciałbym dla nich czegoś więcej.

OSP działa prężnie - czas na KGW

Można powiedzieć, że we wsi „rządzi” OSP. Druhow z tej jednostki, można spotkać na imprezach organizowanych przez gminę Ustrzyki Dolne - zajmują się zabezpieczeniem i rozstawianiem sceny. - W jednostce mamy 32 strażaków i drużynę kobiecą, do której należą dziewczyny z Krościenka, Ustrzyk Dolnych i z Łodyny. Na wyposażeniu mamy dwa wozy - jeden bojowy i drugi mniejszy, który na razie stoi u mnie na podwórku. Nasi drhowie należą do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego i niejednokrotnie jesteśmy pierwsi na miejscu zdarzenia. Ale często zdarza nam się też jechać do Ustrzyk, kiedy PSP jest na akcji, to my zabezpieczamy rejon - mówi sołtys, który jest również prezesem OSP Łodyna.

Co potrzebne jest strażakom ochotnikom? - Nowy garaż, o tej inwestycji marzymy od lat, bo ten blaszak, w którym obecnie trzymamy wóz jest niepraktyczny. Dlatego bardzo się cieszymy, że budowa niebawem ruszy. Nowy, murowany garaż będzie na dwa samochody i stanie obok świetlicy - dodaje sołtys. Bardzo często zdarza się tak, że drhowie z OSP Łodyna są w gotowości bojowej i dyżurują w świetlicy. - Dlatego kupiliśmy kuchenkę mikrofalową i frytkownicę, bo czasem musimy coś zjeść na szybko.

Dzięki temu, że do Łodyny zjeżdżają dzieci z okolicznych miejscowości, druhom z OSP udało się zawiązać nieoficjalną młodzieżową drużynę strażacką. - Ostatnio zrobiliśmy naszej młodzieży pokaz pierwszej pomocy i bardzo byli zainteresowani. Już trzy razy pisaliśmy projekt na tę drużynę, bo mamy 14 chętnych, niestety na razie nie przeszedł. Potrzeba nam pieniędzy na umundurowanie

i wyposażenie. Może napiszemy projekt do Fundacji Bieszczadzkiej, w każdym razie będziemy szukać dalej. Skoro młodzież jest chętna, to szkoda zaprzepaścić taką szansę.

Sołtys Paszkowski bardzo żałuje natomiast, że w sołectwie nie ma Koła Gospodyń Wiejskich. - No tak jakiś się złożyło... To znaczy jest na papierze i w każdej chwili można je uruchomić. Sprzęt kuchenny będzie i to jeden z nowoczesniejszych, dlatego liczę na to, że nasze panie się zaktywizują. Mamy tu wiele wspaniałych dziewczyn, które świetnie gotują i jak trzeba to nam pomagają - wieniec do kościoła czy na dożynki robią. Może z czasem powstanie też i KGW, ja kandydatki już mam i będę je mocno do uruchomienia KGW namawiał. Wtedy na pewno damy znać do gazety - uśmiecha się sołtys.

Wieś z historią - warta odwiedzenia

Łodyna to dość spora wieś, która ma bardzo bogatą historię. Trzeba przyznać, że mieszkańcy akcentują to na każdym kroku, dbając chociażby o piękny, zbudowany w 1862 r. kościół filialny pw. św. Antoniego, należący do rzymskokatolickiej Parafii Matki Bożej Różańcowej w Brzegach Dolnych. Dawniej była to cerkiew greckokatolicka, która w 1911 r. została wyremontowana. Obok stoi też murowana parawanowa dzwonnica. Po wysiedleniu ludności ukraińskiej cerkiew pozostawała opuszczona, a w latach 50. XX w. służyła jako magazyn węgla drzewnego. Mieszkańcy dbają też o przyrodne kapliczki i oczywiście o bocianie gniazda, które świadczą o tym, że we wsi mieszkają dobrzy ludzie.

Przez Łodynę przebiega Ekomuzeum Holo - o którym wspominaliśmy już podczas pisania poprzednich „Wieści z sołectw”, jest Zlewnia Mleka Mleczarni „Mlekovity”, cmentarz, przepompownia wody, biblioteka i duża szkoła, w której mieści się przedszkole. W szkole uczą się dzieci do III klasy. - Niestety pewnie długo już nie będzie funkcjonować, a to dla wsi będzie duża strata, bo nie wiadomo co stanie się z budynkiem. Można jednak o nią jeszcze powalczyć, może by jakieś zmiany zrobić, wydłużyć czas działania świetlicy i przedszkola, teraz działa do 14, a to nie wszystkim odpowiada. Jakby działało dłużej, to wtedy mamy nie wozyby dzieci do Ustrzyk, bo po co, jak jest na miejscu - zastanawia się sołtys.

Największą atrakcją w sołectwie jest niewątpliwie Szlak Kopalnictwa Naftowego. To właśnie w Łodynie w 1860 roku powstała pierwsza kopalnia na tych terenach. To właśnie tu i w Ropience kopalnie wciąż działają, a kiwki do wybierania ropy naftowej stoją przy drogach - wystarczy się zatrzymać. - Rzeczywiście mamy tu sporo turystów, którzy chcą zobaczyć kopalnię, to unikat na skalę światową i jest właśnie w Łodynie - cieszy się sołtys.

Pytamy też sołtysa Paszkowskiego, czy myśli o startowaniu na radnego Gminy Ustrzyki Dolne - mówi, że będzie się jeszcze zastanawiał. - Do polityki mnie nie ciągnie, sołtysem mogę być, bo chcę mieszkańcom pomagać. Ale nie jestem zależny od nikogo i od niczego i wydaje mi się, że dużo robię dla wsi. Jak idę do pana burmistrza czy do pana starosty to zawsze mam notatki zrobione, nawet kilka stron, z czego burmistrz czasem żartuje. Jestem sołtysem drugą kadencję i dzięki temu poznałem potrzeby mieszkańców swojej wsi. Ja pracuję dla wioski, a wioska jest częścią gminy - dodaje stanowczo

Paulina Bajda

Tu zajmuję się importem

Jeden z największych przetwórców drewna w Bieszczadach przeniósł część swojej firmy pod Stalową Wolę. - W Bieszczadach zajmuję się głównie importem i sprzedażą drewna, które pochodzi nie z Bieszczad, ale głównie ze Skandynawii czy Rosji - mówi Ryszard Szukalski, prezes firmy „Dankros” z Ustjanowej Górzej.



fot. M. Kuzar

Zachowanie naturalnego i unikatowego charakteru Bieszczad i Pogórza Przemyskiego oraz zaprzestanie niszczenia Puszczy Karpackiej” przedstawiliśmy opinię członków grupy i przedstawiciela Lasów Państwowych, teraz o opinię poprosiliśmy właściciela jednego z większych zakładów zajmujących się przetwórstwem drewna - prezesa Ryszarda Szukalskiego z firmy „Dankros”.

Ustrzycka firma produkcyjna „Dankros”, zajmująca się produkcją m.in. więzby dachowej, kantówki czy tarcicy, powstała w 1990 roku. Zakład zaczął od 100 proc. aktywności na naszym terenie. Teraz jej działalność w Bieszczadach, to ok. 15 proc. produkcji całego przedsiębiorstwa, a właściciel działalność gospodarczą przenosi do powiatu stalowowolskiego.

go. - Obecnie przemysł drzewny w Bieszczadach nie jest już podstawą działalności lokalnej gospodarki. Kiedyś rzeczywiście tak było, teraz już nie - mówi stanowczo Ryszard Szukalski.

Prezes przypomina, że przemysł drzewny od wieków był podstawą działalności gospodarczej w naszym regionie, ze względu na dużą zasobność lasów i duże możliwości pozyskania drewna. - Mimo, iż zasobność lasów wzrosła wielokrotnie, przemysł zanika. Kiedyś był to jeden z gęściej zaludnionych obszarów w Europie, ale z uwagi na zmiany demograficzne i względy historyczne - między innymi przesiedlenia, dziś jest to region o bardzo małej populacji i bardzo słabym rolnictwie, a właśnie z dużym przyrostem terenów leśnych. Dodatkowo na taki stan rzeczy nakładają się na siebie działania przyrodnicze, administracyjne i mechanizmy rynkowe - wyjaśnia i dodaje, że w ostatnich latach jego firma odnotowała spory spadek obrotów na bieszczadzskim rynku, co

pociągnęło za sobą redukcję etatów z prawie 200 do 40.

Krościenko to głównie import

Jednak czy rzeczywiście jest tak, że za spadek obrotów można obwiniać aktywność i ekologów, którzy chcą ratować karpackie lasy czy wpływ na to mają też inne czynniki? - Tu nie chodzi o „ratowanie” przyrody, tu nie ma podstaw do używania tego słowa. „Ratowanie” kojarzy się z tym, że coś ginie. Nasza przyroda, bazując chociażby na opiniach ekologów wspaniale się tu przedstawia, mimo iż ten region był przedmiotem eksploatacji przemysłowej przez wieki. W związku z tym przyrównywanie eksploatacji lasu do ratowania przyrody jest zakłamaniem. Lasy mogą być racjonalnie eksploatowane i ich dzisiejszy stan, który przez leśników i ekologów jest oceniany jako bardzo dobry, jest wynikiem działalności człowieka - przekonuje właściciel „Dankrosu”. - Widzę wśród swoich pracowników niepokój związany z działalnością ekologów na naszym terenie. Myślę, że wszyscy się tego obawiają, bo są to zachowania w części ekstremalne.

Obecnie działalność zakładu produkcyjnego w Krościenku w znacznym stopniu opiera się na handlu i sprzedaży drewna z importu. - Drewno sprowadzamy z krajów bałtyckich i Skandynawii, które tam jest przerabiane, a w znacznym stopniu pochodzi z Rosji - mówi prezes Szukalski. Jednak przynajmniej, że wynika to nie tylko z ograniczeń pozyskania drewna w Bieszczadach, ale też i ceny - tu rządzi rynek. Okazuje się, że nawet bieszczadzcy leśnicy na remonty swoich leśniczek często kupują drewno skandynawskie lub rosyjskie. - Jeśli ten trend zostanie dalej utrzymany, to nasza działalność tutaj ograniczy się wyłącznie do handlu, a my będziemy dystrybutorem drewna importowanego. To zjawisko ma niestety dynamikę rozwojową. Dalsze ograniczenie pozyskania

drewna, dalsze rzucanie bieszczadzkim leśnikom kłód pod nogi, finalizować się będzie eskalacją tego zjawiska. W regionie o najwyższej leśności w Europie, jeśli znajduje miejsce import wyrobów drzewnych, to nie jest to sukces społeczny czy administracyjny gospodarzy regionu - to porażka i na dziś tak jest - dodaje stanowczo.

Wszystko regulują przepisy!

Jak wyjaśnia prezes Szukalski - lasy są eksploatowane według reguł, które nie są określane ani przez odbiorców drewna, ani przez administrację Lasów Państwowych. - To w jaki sposób ma być prowadzona gospodarka leśna na tym terenie określane jest ustawą. Tutejsza administracja nie ma wpływu na skalę eksploatacji lasów oraz na sposób eksploatacji. To reguluje prawo polskie. Oni są zobowiązani do respektowania prawa. Kierowanie pretensji do leśników czy też postrzeganie przemysłu drzewnego jako zjawiska pejoratywnego jest błędne. Sposób eksploatacji lasów polskich regulowany jest w polskim Sejmie - mówi właściciel „Dankrosu”. - Nadleśniczkowie są tylko wykonawcami tego, co mają zalecone odgórnie od właściciela, którym jest Skarb Państwa. To on za pośrednictwem Sejmu wprowadza ustawy, które to regulują. Fokuszowanie dziś tych pretensji w stronę administracji lasów jest całkowicie zbędne.

- Skale eksploatacji lasów określa się na podstawie przyrostu drewna na hektarze. Czyli to, ile mogą wyciąć drewna, jest określone przez to, ile go wcześniej przyrasta, aby nam lasu nie ubywało, a przybywało. Według badań, teraz na hektar przyrasta średnio między 3 a 4 m sześciennie - przypomina zasady gospodarki leśnej Ryszard Szukalski. - W Europie wycina się między 80 proc. a 90 proc. przyrostu, a w Polsce wycina się do 60 proc. przyrostu. Jest to znacznie mniej w stosunku do potencjału lasu i średniej europejskiej. To powoduje, że las jest coraz starszy, a drzewo jest bardziej podatne na działania chorób, szkodników i ma oczywi-

ście mniejszy przyrost. Musimy się zastanowić - na ile nas stać, aby drzewo gniło w lesie i na ile chcemy, by drewno było wykorzystywane, a ludzie mieli pracę?

Według niego, lasy polskie dzięki temu, że w 85 proc. są państwowe i administrowane centralnie, mają inne priorytety niż komercyjna eksploatacja. - Lasy spełniają inne funkcje i według mnie są eksploatowane wzorowo w stosunku do lasów w innych państwach - mówi prezes firmy, która eksportuje drewno m.in. do Francji, Danii, Austrii czy Włoch. - Przez to, że są w jednym ręku, o wiele łatwiej jest nimi zarządzać i planować. Daje to też możliwość szerszego spojrzenia pod kątem społecznym.

Certyfikaty są gwarancją

Prezes „Dankrosu” przypomina też, że Polska ma jeden z najwyższych w Europie wskaźnik lasów certyfikowanych czyli system FSC bądź PEFC - to certyfikaty określające od 1992 roku zasady, wytyczne, kryteria i wskaźniki dla zrównoważonej gospodarki leśnej na poziomie zarządzania międzynarodowego. - Całość lasów jest kontrolowana przez niezależne instytucje pod kątem racjonalności przyrodniczej, a nie komercyjnej. Ja, jako przedsiębiorca, chciałbym sobie, by drewna wycinano więcej i aby było wycinane według innych kryteriów, ale leśnicy patrzają jednak na to pod kątem narzuconych i obowiązujących w Polsce przepisów i respektowania zasad certyfikacji. Skoro do tej pory nie utraciliśmy surowego certyfikatu PEFC, który jednoznacznie określa kryteria eksploatacji lasu, w tym również ile ma go zgnić na hektarze, to wygląda na to, że zarządca polskich lasów działa racjonalnie - dodaje prezes Szukalski. - Brakuje nam jednak właściwego postrzegania działalności gospodarczej. W dalszym ciągu pokutuje obraz przedsiębiorcy z poprzedniej epoki „prywaciarza”. Brakuje wkomponowania aktywności gospodarczej w przemysł drzewny, jako integralnej części całego systemu funkcjonowania społeczeństwa.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl
Paulina Bajda

Bieszczadzki Ekspres zniknie z Soliny?

Właściciel Bieszczadzkiego Ekspresu, który od 10 lat wozi turystów w okolicach Polańczyka mówi, że będzie musiał zamknąć działalność. - Niestety wójt nie dał nam pozwolenia na zatrzymywanie się na gminnych przystankach, co uważam za niezgodne z prawem. Napisałem odwołanie, ale wójt ignoruje moje pisma - mówi Stanisław Klepek, właściciel kolejki.

Wydawałoby się, że Bieszczadzki Ekspres już na stałe wpisał się w krajobraz Soliny. Już nawet miejscowi się przyzwyczaili, że jak jedzie ten mały pociąg, to trzeba „swoje odstaci”. - Lepiej jednak, by turyści tak zwiedzali okolice niż mieli jeździć wszędzie samochodami i jeszcze bardziej korkować drogi - mówią mieszkańcy Polańczyka. Niestety wszystko wskazuje na to, że Bieszczadzki Ekspres zniknie z atrakcji gminy Solina. - W tym roku po raz pierwszy nie dostaliśmy pozwolenia na korzystanie z przystanków zlokalizowanych na terenie gminy - mówi Stanisław Klepek. - W piśmie wójt Piątkowski poinformował nas, że nie ma podstaw, by wydać takie pozwolenie. To co najmniej dziwne, bo przez 10 lat mogłem się zatrzymywać bez przeszkód.

W postanowieniu wójta Gminy Solina, które przekazał nam pan Klepek (od red. wójt Adam Piątkowski nie odpowiedział nam na nasze zapytanie w tym temacie) czytamy, że odmawia wszczęcia postępowania w sprawie wyrażenia zgody na korzystanie z

przystanków zlokalizowanych na terenie gminy, w miejscowości Polańczyk. (...) odmowa wszczęcia ma miejsce m.im. wówczas, gdy brak jest podstawy materialnoprawnej do rozpatrzenia żądania strony w trybie administracyjnym. Dotyczy to sytuacji, gdy nie ma przepisu prawnego, na podstawie którego można wydać rozstrzygnięcie w przedmiocie żądania strony. Sytuacja taka ma miejsce w niniejszej sprawie.”

Dalej czytamy m.in., że odmawiając wszczęcia postępowania wójt wskazał, że zgodnie z art. 4 pkt 8 ustawy z 6 września 2001 roku o transporcie drogowym linia komunikacyjna jest to połączenie na określonej drodze między przystankami wskazanymi w rozkładzie jazdy, po której odbywają się regularne przewozy osób, natomiast art. 4 pkt 8a wskazuje, że przystanek to miejsce przeznaczone do wsiadania lub wysiadania pasażerów na danej linii komunikacyjnej, odpowiednio oznaczone itp.

„Jak wskazuje definicja w ww. ustawie przewoźnik drogowy jest to przedsiębiorca uprawniony do wykonywania działalności gospodarczej w zakresie transportu drogowego. Odnosząc się do powyższych zapisów art. 18b ust. pkt 1 określa zasady wykonywania przewozów regularnych i wyraźnie wskazuje, że do przewozu używane są wyłącznie autobusy” - pisze wójt.

Pan Stanisław przypomina. Decyzję, na podstawie której mógł korzystać z gminnych dróg dostał 10 lat temu. - I



Fot. Bieszczadzki Ekspres

skoro ustawa, którą cytuje wójt obowiązuje od 2001 roku, to dlaczego dopiero teraz odmawia mi korzystania z przystanków. Poza tym ja mu tłumaczyłem, że do tej pory działałem na podstawie ustawy o prawie drogowym § 65. Moja kolejka to obudowany traktor, który spełnia wszystkie wymogi bezpieczeństwa. Jestem ubezpieczony i zarejestrowany. Prowadzę pojazd wielobieżny i spełniam wszystkie warunki, które są w przepisach o prawie drogowym - przekonuje właściciel Bieszczadzkiego Ekspresu.

- Nie wiem skąd się teraz bierze niechęć wójta do mnie. Najpierw pozabawił mnie możliwości korzystania z dzierżawy stoiska od strony Jaworku. Ok, przekonałem to, ale teraz kolejka. To już dla mnie jest krok w stronę upadłości - mówi zdenerwowany.

Rozmawiałem z nim, proponowałem polubowne załatwienie sprawy, że mogę np. dzieci z naszych szkół wozić za darmo na wycieczki, to mi odpowiedział, że szkoły mają pieniądze i mogą sobie za to zapłacić. No ręce opadają...

Pan Stanisław poszedł kilkanaście dni temu do wójta na rozmowę, którą nagrał. - Wolę się zabezpieczyć. Proszę odsłuchać co mówi - jasno powiedział, że nie jestem mieszkańcem gminy i dlatego nie dał pozwolenia. To jest sprzeczne z Konstytucją - nie można dyskryminować ludzi ze względu na miejsce zamieszkania - denerwuje się pan Klepek i dodaje, że pismo w tej sprawie skierował już do wojewody podkarpackiego i Rzecznika Praw Obywatelskich.

Jego zdanie podziela również radny Gminy Solina Łukasz Dytkowski. - To

jest jawna dyskryminacja. Wójt od dawna stara się wyrzucić z terenu gminy przedsiębiorców, którzy nie są mieszkańcami gminy. Rozumiem, że trzeba wspomagać rozwój miejscowych inicjatyw, ale trzeba to robić zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Dodatkowo pan Klepek skarży się, że jest nękany przez policję, która tylko jemu wypisuje mandaty za zatrzymywanie się na przystankach, chociaż taką działalność w gminie prowadzi jeszcze dwa podmioty - mówi radny. - Skoro wójt nie pozwala się zatrzymywać na przystankach, a nie wymyślił nic w zamian, to świadczy to o braku myślenia gospodarza. Jest to atrakcja turystyczna na niepodogó, a na dodatek darmowa dla gminy.

- To prawda, dostałem już trzy mandaty i mam wrażenie, że policja wyjątkowo interesuje się tylko moją ciuchcią. Nie przeszkadza mi konkurencja, to nawet dobrze, że w gminie się ożywiło, ale dlaczego tylko ja jestem nękany? Jak tak będzie dalej, to na pewno podobnie przeniosę swój biznes. Już jedno z okolicznych miast zagwarantowało mi swobodne poruszanie się po ich terenie. Skoro mnie tu nie chcą... - mówi przedsiębiorca.

Co ciekawe Bieszczadzki Ekspres, który nie dostał od wójta pozwolenia na zatrzymywanie się na przystankach na terenie gminy Solina, wciąż istnieje na jej stronie jako jedna z atrakcji turystycznych.

Do tematu będziemy powracać.

paba

Bieszczady na starej fotografii

Przygoda nad urwiskiem

Kontynuujemy cykl prezentujący Bieszczady w archiwalnych fotografiach. Zbigniew Maj z Wetliny, przewodnik turystyczny, redaktor naczelny czasopisma „Bieszczady Odnalezione”, inspirowany starymi fotografiami, przypomina czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej, jak to onegdaj w Bieszczadach bywało.



Po wysiedleniu bieszczadzkich Bojków w 1947 roku, najwyższe partie tych gór pozostawały bezлюдne przez kilka kolejnych lat. Na początku lat pięćdziesiątych jedynymi mieszkańcami Bieszczadów Wysokich w otoczeniu połonin byli żołnierze WOP, skoszaroni w Ustrzykach Górnych i Wetlinie. Żołnierze żyli tutaj w bardzo surowych warunkach, co spowodowane było izolacją tego terenu (za wschodnią granicą było w tym czasie niespokojne), sporym oddaleniem od ośrodków miejskich, a także brakiem dróg.

Zniszczone w czasie wojny oraz powojennych wysiedleń drogi nadawały się w zasadzie jedynie do podróży furmankami konnymi. Niemniej nawet taka komunikacja była wtedy bardzo utrudniona z powodu braku wielu istniejących tu niegdyś mostów. Zostały one w znacznym stopniu zniszczone, a nie remontowane zaczęły się rozpypywać.

Jeden z takich zniszczonych mostów widzimy na starej fotografii z 1953 roku. Był to przedwojenny jeszcze most na rzece Wetlinka, wtedy jeszcze zwanej Solinką. Znajdował się przy dawnej grani-

cy pomiędzy wioskami Smerek i Wetlina. W owym czasie istniały jedynie solidne belki wsparte na betonowych przyczółkach.

Gdy zrobiono to zdjęcie nikt nie mieszkał w Wetlinie, jeśli nie liczyć żołnierzy WOP kwaterujących w murowanej strażnicy, zbudowanej z materiału pozyskanego ze zniszczonej cerkwi. Nie było jeszcze nadleśnictwa w Wetlinie ani domów leśnych, które zaczęto budować dwa lata później. Nikt nie dbał o mosty, czy cokolwiek co pozostało po dawnej wiosce. Żołnierze korzystali ze starego brodu znajdującego się tuż obok ruiny mostu. Dla furmanki konnych nie stanowiło to wielkiej przeszkody, może z wyjątkiem pory deszczowej i roztopów wiosennych. Widoczne na zdjęciu resztki konstrukcji mostu, znajdowały się na początku przedwojennej Wetliny, w części zwanej Stare Sioło. Tuż obok dawnego; zbudowano po wojnie nowy most. Widoczny na zdjęciu, znajdował się ok. 30 metrów obok, po stronie południowej. Istnieje w tym miejscu wysepka na rzece, na której zachował się sztucznie usypany przed wojną wysoki nasypl i resztki betonowej przypory

mostu. Most był dwuczęściowy, o konstrukcji drewnianej wspartej na betonowych przyczółkach, podzielony wspomnianą wysepką. Jeszcze w latach 80. widoczne były dwa przyczółki, doskonale zachowane od strony Smereka. Potem podmywane przez wodę rozpadły się, a ich resztki zobaczyć jeszcze można poniżej mostu, w wodach Wetlinki. Pozostały jedynie resztki jednej przypory, które widzimy na fotografii współczesnej. Za mostem widzimy fragment nawierzchni starej drogi. Była ona jak widać wybrukowana kamieniem rzeczonym. Wprawne oko jeszcze dzisiaj dostrzec może w terenie przebieg tamtej drogi. Czasami niknie ona pod nawierzchnią dzisiejszej szosy, czasami przebiega obok. Kilkaśmetrów od miejsca widocznego na zdjęciu, stara droga biegła bezpośrednio nad bardzo stromym urwiskiem. Kilkanaście metrów poniżej, tuż przy pionowej ścianie urwiska, płynie rzeka Wetlinka.

Tutaj właśnie, mniej więcej na przecięciu dzisiejszej Chaty Wędrowca, miało miejsce niebezpieczne zdarzenie, o którym opowiadał mój tato. Otóż, pewnego razu, było to pod koniec lat 50. XX w.

powracał on razem z nowym nadleśniczym Nadleśnictwa Wetlina, furmanką konną, z odległego o 36 kilometrów Baligrodu. Wieźli na wozie zaopatrzenie dla małego sklepu, który znajdował się nieopodal domu, w którym wówczas mieszkaliśmy. Każdego tygodnia, w poniedziałek, zaopatrywano w ten sposób miejscowych pracowników i żołnierzy z placówki WOP w to, co było niezbędne do życia na tym odludziu. Przywożono przeważnie chleb, marmoladę, smalec, konserwy, naftę (elektryczności jeszcze tu nie było), oraz używki: papierosy i wino owocowe. Wracali pod wieczór, gdy zaczynało się już ściemniać. Powoził nadleśniczy, człowiek wiecznie zadumany, obecny jedynie ciałem, podczas gdy myślami był gdzieś bardzo daleko. Na próby nawiązania z nim rozmowy odpowiadał niezmiennie w ten sam sposób: „Uhhh, tak, tak...”. I tak w kółko. Gdy przejechali naprawiony już wówczas most mój tato zwrócił uwagę woźnicy, że zbliżają się do najniebezpieczniejszego odcinka drogi, a gdy byli już w pobliżu dzisiejszego przystanku autobusowego „Stare Sioło”, ponownie zwrócił mu uwagę: „Panie nadleśniczy,

niech pan teraz uważa, zbliżamy się do urwiska”. Oczywiście nadleśniczy odpowiedział po swojemu: „Uhhh, tak...”. Nagle szarpnęło wozem, którego prawe tylne koło osunęło się, a wóz przechylił się dramatycznie w stronę urwiska. Nadleśniczy, wyrwany nagle z głębokiej zadumy, zadziwiał błyskawicznie, śmignął konie batem, które zerwały się i wyciągnęły wóz na drogę. Gdy podróżni ochłonęli nieco z emocji, nadleśniczy zwrócił się do taty z wyrzutem: „Panie Maj, dlaczego pan mi nie powiedział, że tutaj jest urwisko?”

Przepadło zaopatrzenie dla osady, przewidziane na najbliższe dni. Nastąpił czas kilkudniowego, przymusowego postu. Na drugi dzień wcześniej rano, pracownicy nadleśnictwa pobiegli sprawdzić co ocalało z wiezionych skarbów. Ocalały konserwy, część butelek z winem i parę innych drobiazgów. Woda Wetlinki pochłonęła całe zapasy chleba, marmolady i co gorsze, papierosów.

Źródło zdjęcia: Zygmunt Rygiel, Wspomnienia bieszczadzkiego leśnika. Krosno 2000.

Wydawnictwo RUTHENUS www.ruthenus.pl

Ostatnia deska ratunku (odc. 34)

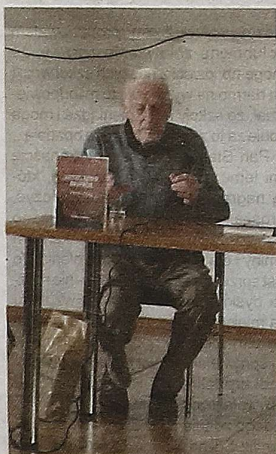
Nazywam się Witold Mołodyński, z zawodu jestem architektem. Pod koniec lat pięćdziesiątych los rzucił mnie na południe Podkarpacia, a konkretnie do Sanoka, gdzie podjąłem pracę w pracowni urbanistycznej, w której powstawały plany zagospodarowania Bieszczadów.

No cóż, ja na kupno samochodu pieniędzy nie miałem, a cóż dopiero na wykupienie patentu. Żegnaj praco taksówkarza. Podobno patent niełatwo było dostać, nawet jak się miało jakiś grosz.

U architekta miejskiego dowiedziałem się, że całe zniszczone dzielnice miasta odbudowali Niemcy i są tam nawet wolne mieszkania, bo ludzie nie mając tu pracy uciekają do Paryża. Od czasu do czasu trafiają się jakies projekty, ale to z prowincji.

Rzeczywiście - miasto odbudowane nowoczesnie, ulice szerokie, poprawne skrzyżowania, place postojowe - Co ja tu robię? Pomyślałem sobie, że trzeba zatem ruszać na prowincję.

Najbliższe miasteczko to Retzel,



oddalone o około 20 km w kierunku Paryża. Jadąc tam ze stryjem Victorem mijaliśmy po drodze wioski ze starymi domami, wybudowanymi z kamienia, które z pokolenia na pokolenie przekazywane są spadkobiercy, jedynie od czasu do czasu przechodzą jakiś remont lub dobudowę. Więcej było natomiast nowych budynków gospodarczych i garaży na maszyny. Samo miasto też dostało porządną zastrzyk nowej zabudowy od Niemców, podczas gdy w Polsce ścigano nam z pensji na odbudowę Warszawy zniszczonej przez tych samych Niemców. Nie wiem, dlaczego nikt im nigdy dotychczas nie wystawił za to rachunku?

Pozostała mi jeszcze nadzieja na jakąś pracę, nawet nielegalną,

w pobliskiej Belgii. W tym celu zatrzymałem się w Sedan u stryja Staszka, skąd robiliśmy wspólne wypadki do Belgii. Może i znalazłbym pracę w innym zawodzie, ale moja ograniczona znajomość francuskiego praktycznie przekreślała szanse na zatrudnienie. W takich chwilach często wracałem myślami do Sanoka, do rodziny, dobrej pensji i dodatkowych zarobków za projekty dla prywatnych klientów. Dlatego jedni ludzie mówią: „uczcie się, uczcie”, a drudzy przeskakują i nie chcą, aby ktoś swoją wiedzę wykorzystał w praktyce? Stryjowie już się pogodzili, że najbardziej wyuczony w rodzinie nie ma szans na pracę - zupełnie jak oni w latach wielkiego kryzysu lat trzydziestych.

Pozostało mi w zapasie dwa tygodnie. Pokazałem stryjom, co mam jeszcze do sprzedania, planowałem wyjazd do Paryża, aby tam spróbować szczęścia. Ponieważ już wcześniej porzadawałem prezenty, pozostały „towar”

kupili stryjowie. Zostawiłem stryjom adres i telefon do „maison de jennesse”, pożegnałem się i z niewielkim już bagażem ruszyłem na podbój Paryża.

Z okien pociągu obserwowałem ten kraj. Pola wszędzie użytkowane były rolniczo. Uderzał kontrast między starymi, małymi domkami po rodzicach i olbrzymimi zabudowaniami do celów rolniczych. Poza tym niemalże żadnej nowej zabudowy, co bardzo różniło ten region od znanego mi krajobrazu podanoockich i jasielskich wsi. Odróżniały nas także polskie miedze między właścicielami gruntów. Tutaj, we Francji, jak gdyby przeszła kolektywizacja: uprawiano na dużych obszarach to, co było najkorzystniejsze (winnice, pszenica, buraki cukrowe).

Pociąg pozostawiał za sobą tereny rolnicze i zwalniając wjeżdżał w chaotyczną zabudowę podparyskich miasteczek.

Gare dell'Est. Trzeba było wysiadać.

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) Początki zawsze są trudne. Wprowadzisz wiele zamieszania, a sprawy i tak nie zostaną pozatławiane. Musisz raz jeszcze przemyśleć swoje wcześniejsze plany. Są w nich błędy, które do tej pory nie zostały przez Ciebie wyłowione. W miłości uważaj na Bliźniaka, który wiele będzie obiecywał, jego mowa będzie piękna i gładka, ale nie będzie pokrywać się z czynami. Może się okazać, że nie jesteś jedyną osobą w kręgu jego zainteresowań. To nie jest dobry czas na romanse. Stałe związki również mogą przechodzić kryzys. W zdrowiu uważaj na drobne wypadki.



BYK (21.04. – 20.05.) To fakt, że do tej pory w Twoim życiu niewiele działo się szybko. Ale teraz może dojść do wyraźnego przyspieszenia. Jeżeli jesteś osobą samotną, możesz poznać bardzo interesującą osobę. Wielkie uczucie skłoni Cię do marzeń o budowaniu prawdziwego ogniska domowego. Byki, które już żyją w związku, czeka wielka odnowa wzajemnych uczuć. W pracy



nie będzie wiele powodów do radości, bo i Twoja uwaga raczej będzie skupiona na sferze uczuciowej. Może się okazać, że czeka Cię praca, która będzie wiązała się ze zwiększoną liczbą wyjazdów.

BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) W miłości możesz być narażony na pokusy, bo zaczniesz bardziej niż zwykle podobać się płci przeciwnej. Twoja męskość będzie bardziej widoczna; Twoja kobiecość – uwodzicielska. Warto teraz rozejrzeć się za poważniejszą znajomością, bo będzie z czego



wybrać. W stałych związkach też nastąpi odnowa emocji. Może pod wpływem wspólnej wyprawy w nieznane? Sprawy zawodowe będą układały się zmiennie. Obecnie masz zmniejszoną chęć do działania, co nie będzie sprzyjało premiom. Wykorzystaj energię do realizacji szalonych pomysłów.

RAK (22.06. – 22.07.) Twoi współpracownicy zauważą, że masz niezwykły talent do wynajdywania wyjść z sytuacji bez wyjścia. I to przy zachowaniu pełnej równowagi. To spowoduje, że staniesz się pewny siebie i swoich działań. Taka postawa może wyjść Ci tylko na dobre i będziesz w stanie wywinąć się z każdej zawodowej opresji. Wszyscy będą patrzeć Ci na ręce, ale musisz zacząć działać tu i teraz. To spowoduje, że staniesz na wysokości zadania. W miłości nie będzie już tak cudownie. Będziesz musiał dzielić czas między życiem prywatnym a zawodowym, co nie będzie łatwe.



LEW (23.07. – 22.08.) Samotność Ci nie grozi. Szczęśliwy związek możesz stworzyć z Rybą, Rakiem i Skorpionem. Będzie to ktoś, kto będzie chciał zaprowadzić Cię w szybkim czasie na ślubny kobierzec. To odbuduje Twoją wiarę w siebie nie tylko w miłosnych aspektach. Zawodowo również możesz wiele zyskać. Nie bój się przedstawiać swojego zdania na szerszym forum, bo może to zostać bardzo pozytywnie odebrane. Co prawda nie masz co liczyć na większy zastrzyk gotówki, ale i tak okaże się, że zorganizujesz nieco pieniędzy na krótki odpoczynek w urokliwym miejscu.



PANNA (23.08. – 22.09.) Szczęśliwy związek możesz stworzyć z osobą spod znaku Bliźniąt. Będzie to uczucie szybkie, intensywne, ale pełne niezapomnianych chwil i uniesień. Unikaj natomiast osób spod znaku Byka, bo tutaj może być problem z jakimkolwiek porozumieniem. Wrzesień zaczniesz od dużych zmian. Może to się odbić na Twoim otoczeniu, meblach, kolorze ścian. Ale te zmiany dadzą Ci energii do dalszych działań. Zaczniesz bardziej dbać o siebie, co przyciągnie do Ciebie płć przeciwną. Dobrze Ci zrobi, jeżeli jeszcze wyluzujesz się na krótkim wyjeździe.



WAGA (23.09. – 22.10.) Twój wygląd nie jest bez znaczenia. Jeżeli jesteś nastawiony na wakacyjny romans, to powinien Ci w nim bardzo pomóc. Jeżeli chcesz poznać kogoś na całe życie, to może się okazać, że samo atrakcyjne opakowanie nie wystarczy. Zwróć szczególną uwagę na osoby spod znaku Barana. W pracy wszystko potoczy się swoim rytmem. Raz nieco lepiej, raz trochę gorzej. Uważaj, bo zanosisz się na to, że ktoś chce Cię oszukać w sprawach finansowych. Przełom sierpnia i września wykorzystaj jeszcze na urlop, by wreszcie w spokoju wypocząć w swój ulubiony sposób.



SKORPION (23.10. – 21.11.) Będziesz mógł wybierać spośród licznych możliwości uczuciowego zaangażowania. Zatrzymaj się dłużej przy Lwie. Może to jest ktoś, kto odwróci Twój świat o sto osiemdziesiąt stopni. Ale pamiętaj, że wszystko może skończyć się na bardzo intensywnym, ale krótkim flircie. Praca teraz będzie dla Ciebie przyjemniejsza, dzięki czemu nie będziesz się szybko męczyć. Będziesz współpracował z innymi i uczył się od najlepszych. Pokończysz projekty i spełnisz kilka swoich marzeń. To dobry czas na drobne inwestycje czy nieco większe zakupy.



STRZELEC (22.11. – 22.12.) Będziesz podejmował ważne, życiowe zobowiązania. Może być to kredyt na dom, na samochód, ważne, żeby wszystko było załatwiane od deski do deski, przejrzyane, przemyślane i podpisane. Jeżeli chciałeś się wyzwolić z jakichś obowiązków, o czymś przez przypadek zapomnieć czy pójść na skróty, to nie uda się tego zrobić. Wszystko musi być robione rzetelnie i we właściwym czasie. Pracodawcy narzucają Ci swoje tempo i wskazują, że należy zwrócić uwagę na poczucie odpowiedzialności za ludzi, z którymi pracujesz, i przedsięwzięcia, których się podjąłeś.



KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Wykorzystaj pozytywną energię końca sierpnia. Możesz spełniać marzenia nie tylko swoje, ale i swoich bliskich. Zwłaszcza jeżeli będą one dotyczyły rzeczy nie do końca materialnych. Może być to wspólna wycieczka do lasu, zabawa z dziećmi czy wyjazd do kina. Wszystko to, co niesie radość. Jeżeli źle wykorzystasz ten czas, możesz zostać rozdarty między światem marzeń a pragnieniami posiadania. Pieniądze są bardzo ważne. Jednak nie najważniejsze. Skup się zatem na innych rzeczach. Przypilnuj zdrowia, żeby jesienią nie żatować, że je zaniedbałeś.



WODNIK (21.01. – 18.02.) Zmusz się do pracy. Słodkie wakacyjne lenistwo to coś cudownego, ale wakacje masz już za sobą i nic tego nie zmieni. Początek września zaplanuj pracowicie, by potem nieco odetchnąć. Czekaj, Cię jakaś poważniejsza sprawa urzędowa, ale powinieneś być zadowolony z jej rezultatu. Nie unikaj szkoleń, bo mimo niezbyt zachęcających zapowiedzi, mogą się okazać nie tylko pożyteczne, ale i przyjemne. Jeżeli chodzi o czas poza pracą, to możesz rozwijać się artystycznie. Będziesz miał ochotę i samozaparcie, by rozwinąć swoje zainteresowania.

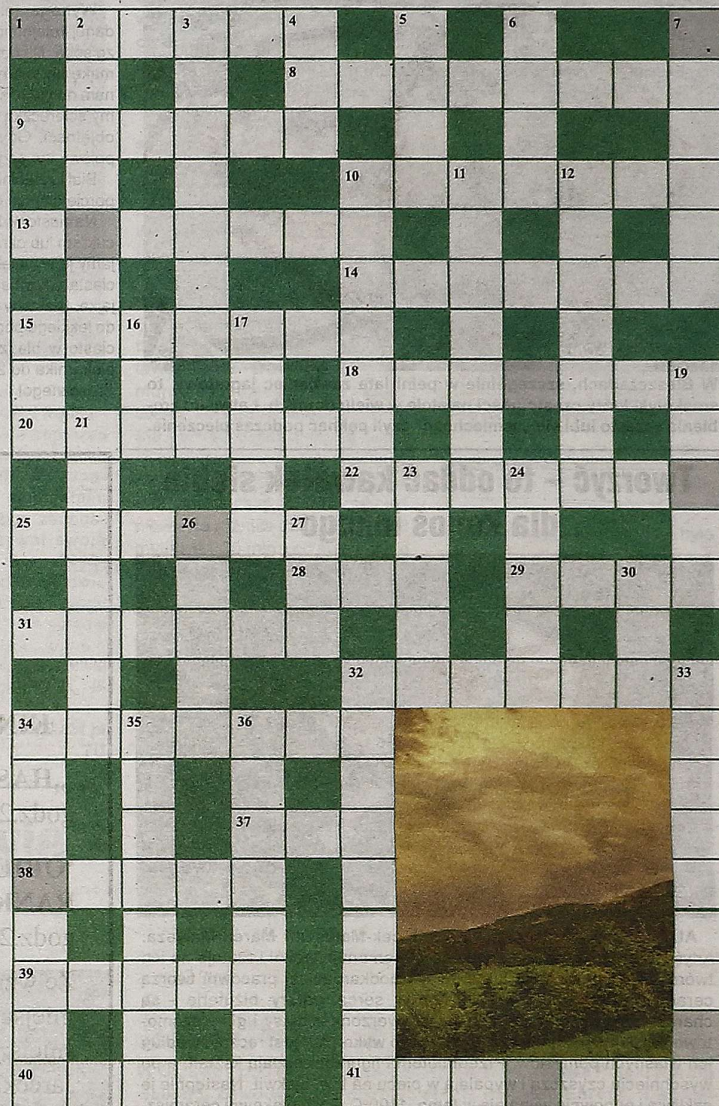


RYBY (19.02. – 20.03.) Teraz nie masz najlepszego okresu na finansowe posunięcia. Musisz uważać na kredyty albo ludzi, którzy będą chcieli pożyczyć od Ciebie pieniądze. Może się okazać, że nigdy nie zostaną oddane. Lepiej na razie przytrzymać to, co masz, a o inwestycjach trzeba będzie pomyśleć w zupełnie innym czasie. Sprawy domowe powinny się rozwiązać, chociaż na razie na to nie wygląda. W miłości nie będzie rewelacji. Dla Ryb samotnych to też nie będzie czas, w którym ich samotność zostanie przezwyciężona. Ale za to będzie to świetny czas na robienie porządków.



KRZYŻÓWKA

KUPON 658



POZIOMO:

1) Franciszek, patron ulicy w Lesku, twórca Kopca Unii Lubelskiej we Lwowie; 8) rzymski poeta, autor „Sztuki kochania”; 9) uniwersalny rozpuszczalnik; 10) odtwarzacz płyt gramofonowych; 13) rosyjski gigant gazowy; 14) przysposobienie dziecka; 15) ...IV, papież kościoła katolickiego w latach 1471-1484; 18) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny z manganowców, powstaje z molibdenu w wyniku sztucznych przemian promieniotwórczych, nie ma izotopów trwałych; 20) wieś w Polsce położona w województwie łódzkim, w powiecie łęczyckim, w gminie Góra Świętej Małgorzaty; 22) teropod z rodziny dromeozaurów; 25) wieś w gminie Tyrawa Wołoska; 28) po dniu; 29) bywa w wojsku lub na morzu; 31) gra kijami i kulami; 32) zabawa z dużą ilością alkoholu; 34) nagroda dla występujących; 37) skrzyżowanie klaczy konia z ogierem osła; 38) szczyt w Paśmie Wysokiego Działu 963 m n.p.m.; 39) skóra na rękawiczki; 40) czynny wulkan na Jawie; 41) wpada do niego Strwiąż.

PIONOWO:

2) wieś w gminie Ustrzyki Dolne, siedziba DPS; 3) utwór historyczno-epicki w literaturze staroruskiej; 4) syn Posejdona; 5) może być na serce; 6) przestarzałe o nierozgarniętym człowieku; 7) jedna z gmin należących do powiatu bieszczadzkiego; 10) wada rozwojowa, niewytworzenie się gruczołów piersiowych; 11) nienaturalne poronienie; 12) okres godowy dzików i wilków; 15) wąsista ryba; 16) symbol pożaru; 17) wpada do Sanu w Ulanowie; 19) wieś w gminie Solina; 21) tak nazywano Mariusie w „Pancernych”; 23) letni domek na wypoczynek; 24) imię Komendowej-Trzcińskiej, mieszkającej przez lata w Chmielcu; 26) stan niepewności co do następstw czegoś; 27) wyspa w Norwegii; 30) wszystkie jaja danego zwierzęcia (zwłaszcza ptaka) wysiadywane jednocześnie; 32) miasto i gmina w województwie zachodniopomorskim, położone nad rzekami Parsętą i Leśnicą. Siedziba powiatu; 33) odkryta arena, np. Koloseum; 34) zgłasza się dobrowolnie do wojska; 35) wieś w Polsce położona w województwie łódzkim, w powiecie kutnowskim, w gminie Dąbrowice; 36) zielony minerał, odmiana berylu.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 30. 08. 2018 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 658 jest „Gazeta Bieszczadzka”. Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 658 zostaną opublikowane w „GB” nr 18 (2018).

W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 658 otrzymuje **Stanisława Gryczka z Ustrzyk Dolnych**.

Hasło krzyżówki nr 657 brzmiało: **NASICZNE**.

Z kuchni bieszczadzkiej

Jagodowy zawijaniec



fot. B. Mrozek-Chrobak

W Bieszczadach, szczególnie w pełni lata zawijaniec jagodowy, to smakołyk, który często gości na stole w wielu domach. Łatwy do zrobienia i często lubi się „uśmiechnąć” czyli pęknąć podczas pieczenia.

Produkty: ciasto drożdżowe: 2,5 szklanki mleka, 3 żółtka, 1/4 kostki świeżych drożdży, 1 łyżka masła, 1/2 szklanki cukru, 1 łyżeczka płaska soli, mąka pszenna

Wykonanie: Do miski dajemy składniki wg podanej kolejności, ale bez mąki. Składniki łączymy ze sobą. Na końcu powoli dosypujemy przesianą mąkę i urabiamy ciasto do momentu gdy zaczyna nam odrywać się od ścian miski. Ciasto nakrywamy ściereczką i czekamy aż nabierze podwójnej objętości. Gdy ciasto jest gotowe dzielimy na połowy - w przypadku pieczenia w keksówkach. Blat lub stolnicę posypujemy mąką. Wykładamy porcję ciasta i delikatnie rozciągamy dłońmi.

Na ciasto wykładamy owoce, które posypujemy cukrem lub okraszamy miodem. Następnie zawijamy je w wałek i wkładamy do foremki. Wierzch ciasta smarujemy wodą lub rozbitym białkiem z jajka. Ciasto w foremkach zostawiamy na 15 min do lekkiego podrośnięcia. Gotowe przygotowane ciasto w blaszkach wkładamy do rozgrzanego piekarnika do 220°C. Czas pieczenia do 40 min. Smacznego!

Barbara Mrozek-Chrobak

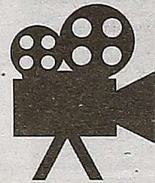
Tworzyć – to oddać kawałek siebie dla kogoś innego



fot. L. Tul-Chmielewska

AUTOR: Mandala Art. - Lidia Jacek-Małysza i Marek Małysza. Artysty z pasją, ich pozytywna energia emanuje wokół i rzutuje na ich twórczość. Od ponad 6 lat w swojej podkarpackiej pracowni tworzą ceramikę artystyczną. Aniolki, figurki, serca, patery, biżuterię – są charakterystyczne i rozpoznawalne, tworzone z masy i gliny szamotowej w różnych kolorach. Każdy wyrób wykonany jest ręcznie według ich własnych pomysłów. Przedmiotom i figurkom nadają kształt, a po wyschnięciu czyszczą i wypalają w piecu na tzw. biskwit. Następnie je szkliwią i ponownie wypalają w temp. 1100°C. Z ich pięknymi ceramicznymi wyrobami możemy się spotkać w kilku bieszczadzskich galeriach m.in. w Galerii Ptaszarnia w Polańczyku. Oko znawcy i konesera piękna wychwyci kształty i cechy charakterystyczne dla tych artystów. I co specyficzne dla rękodzieła nie ma dwóch takich samych wyrobów. Ich prace można znaleźć na stronie mandalaart.pl. To ludzie pozytywni, tworzący z pozytywnym przesłaniem.

It-c



KINO „KONKRET”

„HASŁO”- 23.VIII.,
godz.20:00, bilet 10,00 zł

‘OBIETNICA PO-RANKA’- 25.VIII.,
godz.20:00, bilet 20,00 zł

Ze względu na małą ilość miejsc prosimy o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka 607 068 094).

Istnieje możliwość zorganizowania seansu (poza repertuarem) dla grupy min.5 os.

Trzy letnie orzeźwiające zioła! cz II



Fot. pixabay.com

Kto z Nas nie kocha lata... słońca, długich i gorących dni... Jednak, co zrobić kiedy temperatura sięga przez kilka dni 30 stopni? Z pomocą przyjdą nam ziołowe herbatki, po wypiciu których od razu pocujemy orzeźwiającą ulgę!

Melisa - jako roślina lecznicza znana już w starożytności. Docenili ją Pliniusz i Dioskorydes. Stosowano ją wówczas przeciwko ukąszeniu owadów, w chorobach kobiecych, przeciw melancholii, w schorzeniach przewodu pokarmowego. W średniowieczu zale-

cała ją m.in. szkoła w Salerno i św. Hieronima. W letnie długie, wyczerpujące dni pomoże nam się zatrzymać, przynosząc orzeźwiającą ulgę. Natomiast na ich zakończenie przyniesie uspokojenie dla ciała i umysłu, dbając o zdrowy sen. To zioło, które oprócz działania uspokajającego pomoże także w leczeniu migreny, zawrotów głowy, nerwicy serca, problemach z trawieniem, wzmocnieniu pamięci i koncentracji, jako środek przeciwwskurczowy, przeciwbakteryjny i ułatwiający trawienie w schorzeniach przewodu pokarmowego i oczywiście skutecznie w bezsenności.

Melisa w kuchni...

Najczęściej wykorzystywana do sporządzenia herbatki, likierów oraz jako dodatek do lemoniady czy wody. Można nią również ozdobić i orzeźwić desery owocowe, sałaki owocowe, zupy i twarogi.

Życze pięknych upalnych dni w towarzystwie orzeźwiających ziół!

Monika Bulik, zielarka, pasjonatka zdrowego stylu życia, coach przemiany - Karpacki Sekret Inspirowany naturą gór!

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999

Policja - 997

Straż pożarna - 998

GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1

tel. 13 460-80-00, 460-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Belska 22,

tel. 13 471-10-80

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7, tel. 13 461 18 68

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00

wtorek - piątek od 7.30 do 15.30

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

20 - 26 sierpnia DR. MAX, Rynek 3, Ustrzyki Dolne

27 sierpnia - 2 września NA ROGU, ul. 29 Listopada 42, Ustrzyki Dolne

3 - 9 września POD ORLIKIEM, ul. Dworcowa 2, Ustrzyki Dolne

10 - 16 września EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki Dolne

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,

tel. 13 461-13-22

czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Belska 7; tel. 13 461-10-91

czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12

tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110

czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gombrowicza 49

tel. 13 461-45-51

czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a

tel. 13 493-94-45

czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.

tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowska

Lutowska 14

tel. 13 461-00-13

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,

tel. 13 469-71-24

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1

tel. 13 469-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród

ul. Pl. Wolności 13

tel. 13 468-40-77

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

Tel. 13 468-63-83

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81

tel. 13 461-70-73

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wileńska 2

tel. 13 469-21-18

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

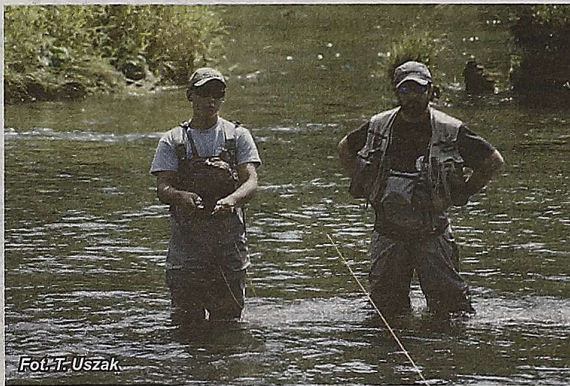
Centralny Młodzieżowy Obóz Wędkarski „BERDO 2018”

Zajęcia edukacyjne z zakresu ekologii i bezpieczeństwa nad wodą oraz praktyczne z zakresu wędkarstwa spławikowego, spinningowego czy muchowego przeprowadzono podczas obozu młodzieżowego w Myczkowcach z młodymi adeptami wędkarstwa.

W dwutygodniowym Centralnym Młodzieżowym Obozie Wędkarskim „Berdo 2018” wzięło udział ponad 70. dzieci i młodzieży z całej Polski, w wieku od 10 do 16 lat. Obóz został zorganizowany przez Zarząd Główny PZW na terenie ośrodka wypoczynkowego ZHP „Berdo” w Myczkowcach. Szkolenie młodzieży w zakresie wędkarstwa koordynował Wiesław Miś wiceprezes ds. Młodzieży ZG PZW.

Inspektorzy Szkolenia Młodzieży, którzy prowadzili zajęcia w grupach to pasjonaci - wręcz „fanatycy” wędkarstwa, którzy z młodzieżą pracowali często po kilkadziesiąt lat. Wychowali wielu mistrzów Polski, Europy, świata w różnych dyscyplinach wędkarskich. Na obozie zajęcia prowadzili w zakresie wędkarstwa spławikowego, spinningowego, rzutowego, muchowego bezpieczeństwa nad wodą czy ekologii.

Obóz wędkarski był też okazją do odbycia praktyki dla młodych



Fot. T. Uszak

instruktorów wędkarstwa, potrzebnej do pracy z młodzieżą.

Młodzi uczestnicy zgrupowania nie mieli czasu na nudę. Oprócz zajęć związanych z wędkowaniem byli organizowane wycieczki m.in. do Soliny, na basen do Arłamowa i do innych ciekawych miejsc w Bieszczadach. Inwestowanie w młodzież poprzez szkolenia, obozy, to jedno z ważnych zadań dla działaczy wędkarskich. Odwiedzenie obozu przez Prezesa ZG PZW Teodora Rudnika, Prezesa Okręgu PZW Krosno Józefa Jędrzejczyka i innych działaczy, podkreśla jak ważna jest dla nich praca z młodzieżą.

Jednym z Inspektorów Szkolenia Młodzieży na obozie wędkarskim „Berdo 2018” był Wiceprezes Koła PZW „Strwiąż” w Ustrzykach Dolnych Jacek Wojtasik, zapalenię wędkarski z długoletnim stażem, który z dużym zaangażowaniem przekazywał swoją wiedzę. Na obozie „Berdo2018” cały cykl szkoleń przeszły dwie siostry Wiktorii i Patrycja juniorki z Koła PZW „Strwiąż”. Na pytanie jak jest na zgrupowaniu, jedna z siostrzyczek stwierdziła, że nie spodziewała się że będzie aż tak ekstra.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

MKS Halicz piąty w Polsce

W Międzygórzu w Dolinie Kłodzkiej rozegrano Mistrzostwa Polski w Biegach Górskich stylem alpejskim. Niezbyt liczna, bo siedmioosobowa grupa reprezentantów MKS Halicz zaprezentowała się bardzo dobrze, zdobywając czołowe pozycje i zajmując 5 miejsce w klasyfikacji zespołowej.

Tradycyjnie już biegacze górscy spotykają się na początku sierpnia u podnóża Śnieżnika, którego szczyt jest metą wyczerpującej rywalizacji zawodników. W biegach seniorów oraz juniorów biegacze muszą zdobyć 1610 m n.p.m. pokonując 9,7 km o różnicy wzniesień ponad 1000 metrów.

Na tej ekstremalnie trudnej trasie ustrzycki klub reprezentował Ignacy Domiszewski, zajmując 9 miejsce i wygrywając swoją kategorię wiekową. –To był bardzo dobry bieg Ignasia. W porównaniu do ubiegłego roku na tej samej trasie uzyskał czas o 6 minut lepszy. Cieszy również niewielka różnica dzieląca go od 3 miejsca (1,30 min.) co świadczy o postępach jakie w ciągu ostatniego roku dokonał Ignacy – ocenia start naszego biegacza trener Grzegorz Oleksyk.

Juniorki młodsze biegi na dystansie 6 km o różnicy wzniesień 540 metrów. Na tym dystansie Karolina Matiasik zajęła wysokie 7 miejsce.

Równolegle do Mistrzostw Polski rozgrywane były Igrzyska Dzieci i Młodzieży oraz Mistrzostwa polski Młodzików.

Najmłodsi mieli do pokonania dystans 800 metrów na Górę Parkową. Na krótkim dystansie musieli się zmierzyć z przewyższeniem prawie 200 metrów, w tym z bardzo ostrym podbiegiem na



Gabriela Jagielska zdobyła brązowy medal Mistrzostw Polski Młodzików
Fot. Arch. UM Ustrzyki Dolne

końcowym odcinku trasy. Nie było to straszne dla naszych zawodników. Karol Kaszany przybiegł do mety na 2 miejscu. Wśród dzieci starszych sukces Karola powtórzyła Alicja Matiasik. Czwarta w tym biegu była Oliwia Tarsudis, a wśród chłopców Paweł Kuc dobiegł do mety na piątej pozycji.

O dużym i tak prawdę mówiąc niespodziewanym sukcesie może mówić Gabriela Jagielska. W klasyfikacji Mistrzostw Polski Młodzików zajęła trzecie miejsce.

Z siedmiorga naszych reprezentantów szóстка punktowała w sumie zdobywając 23 punkty, co pozwoliło ustrzyckiemu klubowi zająć piąte miejsce w Polsce.

lela/

Mistrzostwa Świata w Wędkarstwie Muchowym do lat 17

Szymon Konieczny z WKS Krosno - Okręg PZW Krosno został Mistrzem Świata Juniorów w Wędkarstwie Muchowym 2018. Szymon pokonał ponad 50 zawodników, którzy do Myczkowic przyjechali z najodleglejszych krajów świata.

Na zawody przyjechali najlepsi zawodnicy z Polski oraz zawodnicy z Irlandii, USA, Hiszpanii, Francji, Czech, Belgii, Finlandii, Republiki Południowej Afryki i Słowenii. W ekipie z Polski znalazło się 5 zawodników łowiących i jeden rezerwow.

Przez trzy dni trwania zawodów (od 7 do 10 sierpnia), które odbywały się na Sanie młodym zawodnikom sprzyjała piękna, słoneczna pogoda. Mistrzostwa Świata do lat 17. trwały trzy dni, a zawodnicy łowili na kilku stanowiskach czyli sektorach. Każde ze stanowisk wymagało od młodych zawodników innego przygotowania.

Zawody odbyły się na tzw. „żywej rybie”. - Zawodnik łowił rybę, a sędzia ją mierzył i następnie ryba była wypuszczona do wody. W tych zawodach ważne jest też, to, że każdy z zawodników miał przy sobie jednego sędziego - wyjaśnia sędzia zawodów Łukasz Dytkowski.

Pierwsze miejsce zajął Szymon Konieczny z Polski, drugie - Emilio Saint Aman z Francji a trzecie - Sergio Heredero z Hiszpanii. Drużynowo również najlepsza okazała się ekipa z Polski.

paba



Fot. T. Uszak



17th Cortland World Youth Fly Fishing Championship
Myczkowce Poland, 6-12 Aug 2018



RESULTS: after session 5

PLACE	NAME	TEAM	PLACINGS	POINTS	FISH NO.	LONGEST FISH
1	Poland	POL	103	109140	157	500
2	Spain	ESP	112	84349	123	463
3	Czech Republic	CZE	115	81488	117	486
4	France	FRA	116	78962	113	453
5	USA	USA	128	68940	101	481
6	Ireland	IRL	147	57380	82	392
7	South Africa	RSA	152	50400	74	407
8	Finland	FIN	158	40940	58	475
9	Belgium	BEL	169	44820	65	500
10	Slovenia	SLO	186	33400	40	472



17th Cortland World Youth Fly Fishing Championship
Myczkowce Poland, 6-12 Aug 2018



RESULTS: after session 5

PLACE	NAME	TEAM	PLACINGS	POINTS	FISH NO.	LONGEST FISH
1	SZYMON KONIECZNY	POL	8	33200	47	434
2	SAINT AMAN EMILIO	FRA	10	29520	42	445
3	SERGIO HEREDERO	ESP	12	22320	32	448
4	RADEK GRACIA	CZE	14	21900	33	350
5	HOLDEN PRICE	USA	15	20000	29	481
6	JACK MAHER	IRL	16	23780	33	378
7	ROO BERCHARD	RSA	16	15940	24	358
8	VALLAT TITOUAN	FRA	17	17000	25	370
9	PATRIK MARTINEC	CZE	18	17640	25	488
10	RODRIGO CASADO	ESP	18	13480	19	362

Sukcesy z kijkami

W Osielsku pod Bydgoszczą odbyły się Mistrzostwa Polski Nordic walking. Zawody miały również status Pucharu Europy, a wyniki wliczane były też do punktacji Pucharu Polski. Na starcie stanęło ponad 800 zawodników i zawodniczek z Polski, Niemiec, Francji i Włoch. Wśród nich znalazła się nasza eksportowa dwójka zawodniczek z Ustrzyk Dolnych.



Obie nasze zawodniczki reprezentujące MKS Halicz, KB Nordic Walking zameldowały się na czołowych pozycjach. Małgorzata Oleksyk na dystansie 5 km wśród 423 zawodników w klasyfikacji open zajęła 51 miejsce, wśród kobiet 5 miejsce, a wygrywając kategorię wiekową 55-59 lat zdobyła tytuł Mistrzyni Polski w swojej kategorii oraz wygrała klasyfikację w Pucharze Europy.

Na dystansie 10 km ustrzycki klub reprezentowała Bożena Kończewska. W klasyfikacji open zajęła 58 miejsce. Wśród kobiet uplasowała się na 16 pozycji, zajmując piąte miejsce w swojej kategorii wiekowej. Gratulujemy wyników i życzymy kolejnych udanych startów.

lela/

„Gees” w Olszanicy – poszukujemy pamiątek

Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy poszukuje pracowników oraz pamiątek po Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Olszanicy. Członkowie Stowarzyszenia chcą zorganizować spotkanie osób związanych z „geesem” oraz wystawę.



Na zdjęciu jest pan Stefan Kozicki przed sklepem wielobranżowym w miejscu, w którym obecnie znajduje się sklep PASSA w Olszanicy. Fot. arch. D. Krzywdzik

Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy i okolic realizuje projekt „Nie znajdziesz tego w Internecie czyli historie warte zapamiętania”. Projekt dotyczy między innymi zebrania i spisania historii o powstałej 70 lat temu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Olszanicy.

– Dzisiejsze społeczeństwo niestety nie pamięta o największym podmiocie ekonomii społecznej, działającym na terenie kilku gmin, jakim była olszanińska spółdzielnia – mówi Dorota Krzywdzik, prezes Stowarzyszenia Miłośników Olszanicy. – Dlatego głównym celem naszej inicjatywy jest zebranie, spisanie i wydanie historii wartych zapamiętania dotyczących naszej małej ojczyzny, miejsca w którym żyjemy, z którego pochodzimy, które kochamy i którego się nie wstydzimy.

Stowarzyszenie chce zorganizować spotkanie byłych pracowników spółdzielni. Dokładnie 6 października 2018 roku mija 70. rocznica powstania Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Olszanicy, na podstawie Rejestru Sądu Rejonowego w Jasle. Nazwa Spółdzielni uległa zmianie w 1956 roku otrzymując skrócone brzmienie Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Olszanicy.

Niestety niewiele zachowało się dokumentów z tamtego okresu, którymi można by się posłużyć, dlatego członkowie naszego Stowarzyszenia wraz z grupą olszanińskiej młodzieży odwiedzają byłych pracowników spółdzielni, zbierając i spisując historie dotyczące działalności spółdzielni czy zbierając pamiątki. Materiały te zostaną wykorzystane podczas spotkania i będą udostępnione w formie wystawy. Dodatkowo zebrany w ten sposób materiał posłuży do wydania broszury – dodaje pani prezes. – Stowarzyszenie nie dysponuje też niestety żadnymi listami pracowników, dlatego nie mamy możliwości dotarcia bezpośrednio do nich. W związku z tym zwracamy się za pomocą lokalnej prasy do byłych pracowników gminnej spółdzielni, aby się do nas zgłaszali. Udział w spotkaniu jest bezpłatny.

Członkowie Stowarzyszenia apelują też do byłych pracowników GS-u i ich rodzin o udostępnienie, wypożyczenie materiałów dotyczących tego zakładu pracy np.: medale, puchary, dyplomy, zdjęcia, listy gratulacyjne lub inne materiały związane z działalnością olszanińskiej spółdzielni. Materiały zostaną wykorzystane do wystawy, a po jej zakończeniu zostaną zwrócone właścicielom.

Osoby zainteresowane udziałem w spotkaniu lub przekazaniem materiałów proszone są o kontakt z Dorotą Krzywdzik 733-324-376 lub Leokadią Ździebko 601-521-805.

Inicjatywa jest współfinansowana ze środków przekazanych przez Operatora Programu Grantowego w ramach projektu Podkarpackiego Ośrodka Wsparcia Ekonomii Społecznej.

Oprac. paba

Burmistrz Leska oraz radni mówią seniorom - NIE!

Lescy seniorzy nie będą mogli korzystać ze zniżek wynikających z Ogólnopolskiej Karty Seniora – ponieważ ta na razie w mieście nie powstanie. Przystąpienie gminy Lesko do tej akcji, zaproponował aktywista miejski Adam Snarski. Niestety Rada Miejska oraz burmistrz Leska blokują prospołeczną inicjatywę mieszkańców gminy.

– Dla mnie to niecodzienna i niespotykana sytuacja, żeby radni i burmistrz blokowali program ułatwiający życie w gminie seniorom 60+ – mówi Adam Snarski.

Przypomnijmy: program Ogólnopolskiej Karty Seniora polega na tym, że przedsiębiorcy jako partnerzy projektu, udzielają wedle uznania zniżek na swoje produkty i usługi dla seniorów posiadających Ogólnopolską Kartę Seniora. W zamian za to, taki przedsiębiorca wpisany jest na ogólnopolską listę podmiotów przyjaznych seniorom, co zwiększa popyt na usługi i produkty takiego przedsiębiorcy, zatem zwiększa zysk lokalnych przedsiębiorców. W tej chwili na liście jest 1117 firm, i liczba ta nieustannie się powiększa. Senior 60+ posiadając kartę otrzymuje zniżki u lokalnych przedsiębiorców na swoje zakupy.

– Wnioski do pani burmistrz Janiewicz oraz Rady Miejskiej w Lesku składam od lutego tego roku. Mamy połowę sierpnia. Minął czas, przepychanka wniosków trwa, Rada wyznacza terminy spotkań bez konkretnych dat. Widać, że nie chce podjąć merytorycznej dyskusji. Pytanie skąd ten niezrozumiały opór? – mówi „Gazecie Bieszczadzkiej” Adam Snarski.

Na tę chwilę do programu dołączyło 95 samorządów w Polsce. Wydanych zostało ponad 150 tysięcy Ogólnopolskich Kart Seniora, które są honorowane w ponad 1100



fot. arch. Adama Snarskiego

punktach w całej Polsce. Na Podkarpaciu są to m.in. Rzeszów czy Ustrzyki Dolne.

– Ostatnio do programu dołączyła np. księgarnia „Autorska”, na książki seniorom posiadającym Ogólnopolską Kartę Seniora zniżki 10 proc. oraz 30 proc. Na terenie naszej gminy do programu mogliby dołączać lokalni przedsiębiorcy, oferując seniorom zniżki na swoje produkty. W sezonie turystycznym seniorzy zjeżdżający do naszego regionu, a posiadający wspomnianą kartę, generowaliby przedsiębiorcom dodatkowy dochód. Program Ogólnopolskiej Karty Seniora zakłada, że karta działa na lokalnym gruncie, ale i na terenie całej Polski u honorujących ją przedsiębiorców, lekarzy, w punktach medycznych, uzdrowiskach itd. Mówiąc krótko, przedsiębiorca w programie, pomimo udzielenia zniżek na swoje produkty, zarabia więcej poprzez

zwiększenie grona zainteresowanych swoimi produktami. O stratach dla przedsiębiorcy zatem nie może być mowy. Inaczej, program prospołeczny miałby się z celem jeśli np. senior dostawałby zniżki, a dla innych kupujących ceny miałyby wzrastać. Tak bowiem nie stało się w żadnym samorządzie przystępującym do programu. Gdyby tak było, nie proponowałbym programu w gminie, w której mieszkam, przecież to oczywiste – tłumaczy Snarski.

Gmina Lesko pomimo starań aktywisty miejskiego nie przystąpiła do programu. – Mając na celu troskę o seniorów, ponowny wniosek o przystąpienie naszej gminy do programu Ogólnopolskiej Karty Seniora wniosę po wyborach samorządowych 2018 r. Licząc, że nowo wybrana Rada oraz burmistrz będą bardziej przychylni programom społecznym – dodaje Adam Snarski.

Oprac. paba

Dożynki Gminne w Lesku

„Plon niesiemy, plon!”

W niedzielne popołudnie 19 sierpnia w Lesku miały miejsce uroczystości dożynkowe. Licznie zgromadzeni mieszkańcy w sposób podniosły docenili trud pracy bieszczadzkich rolników.

Leskie Dożynki Gminne rozpoczęły się barwnym korowodem, który przeszedł ulicami miasta do kościoła parafialnego, gdzie odbyła się msza św. w intencji leskich rolników. Tegorocznymi starostami dożynek byli Lucyna Latusek i Antoni Franczak. Na uroczystościach byli też obecni niemal wszyscy samorządowcy z Powiatu Leskiego. List od Premiera Mateusza Morawieckiego odczytał radny powiatu Józef Orłowski.

Po części oficjalnej odbyły się występy zespołów folklorystycznych z terenu miasta i gminy. Wśród widzów sporym wzięciem cieszyła się mała gastronomia, wśród której nie zabrakło potraw z regionalnej kuchni, przygotowanych przez panie z Kół Gospodyń Wiejskich. Tradycyjnie samorządowcy podzieli się też dożynekowym chlebem z mieszkańcami.

Leski rynek co rusz rozbrzmiewał oklaskami w podzięce za występy artystyczne i rolniczy trud. W trakcie występów nagradzano rolników i mieszkańców dyplomami oraz wyróżnieniami.

– Impreza była rewelacyjna – mówił pan Wojciech mieszkaniec Leska – Pogoda się dostrzoiła i jedzenie było



Fot. R. Ogonowski

świetne. Możemy tę niedzielę z powodzeniem zapisać do udanych. To wspaniały początek końca lata!”

Program artystyczny „Muzyczne Dożynki” trwał do godziny 20., potem obchodami zawiądnęła młodzież podczas zabawy tanecznej, kończącej dożynkowe święto.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

Remigiusz Ogonowski

SPRZEDAM
OBRABIARKĘ WEINIG 6 - WRZECIONOWĄ
CZOPIARKĘ W PRASĄ,
LINIĘ DO WYCINANIA WAD W DREWNIĘ,
WANNE DO IMPREGNACJI DREWNA,
SIŁOSY 2 x 15 m3,
PODWOZIE DO TRAKÓW WOOD- MIZER ,
tel. 13 461 22 80



Ogłoszenie

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2016 roku poz. 2147 z późn. zm.) - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 w dniach od **24 sierpnia 2018 r. do 10 września 2018 r.** z ostatecznie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń **wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonej do dzierżawy w formie przetargu**

ustnego nieograniczonego zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:
- nieruchomości oznaczoną numerami działek 1950, 1951 i 1952 o łącznej powierzchni 0,9317 ha z przeznaczeniem pod rekreację turystyczną.

z up. Burmistrza
Alicja Kisielewicz

**Kierownik Wydziału Gospodarki
Nieruchomościami i Zagospodarowania**



Informacja

Informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Góra 74) na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia **24.08.2018 r. do dnia 14.09.2018 r.:**

nieruchomości przeznaczonych do:
I. Sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego nieruchomości gruntowej niezabudowanej: działka nr ew.: 386 o pow. 0,3543 ha, położona w m. Czarna Góra.

II. Najem w trybie bezprzetargowym:

1. Część działki nr ew.: 498 o pow. 0,0300 ha, położonej w m. Chrewt, na czas oznaczony - 10 lat z nowym najemcą.
2. Część działki nr ew.: 557/7 o pow. 0,1200 ha, położonej w m. Czarna Góra, na czas oznaczony - 10 lat z dotychczasowym najemcą.
3. Część działki nr ew.: 975/5 o pow. 0,2700 ha, położona w m. Czarna Góra, na czas oznaczony - 3 lata z nowym najemcą.

Wójt Gminy Czarna Bogusław Kochanowicz

Lutowiska, dnia 24 sierpnia 2018 r.

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Lutowiska

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w miejscowości Lutowiska pod nazwą „Skorodne 4” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko oraz zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w miejscowości Lutowiska pod nazwą „Skorodne 1” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2017 r., poz. 1073 z późn. zm.) a także art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 pkt 1 i art. 54 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2017 r., poz. 1405 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Lutowiska:

- Uchwały Nr XXXV/173/2018 z dnia 18 czerwca 2018 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w miejscowości Lutowiska pod nazwą „Skorodne 4”;
- Uchwały Nr XXXV/174/2018 z dnia 18 czerwca 2018 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w miejscowości Lutowiska pod nazwą „Skorodne 1”.

Granice obszaru objętego miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w miejscowości Lutowiska pod nazwą „Skorodne 4” określone zostały w załączniku graficznym do ww. Uchwały Nr XXXV/173/2018.

Zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru położonego w miejscowości Lutowiska pod nazwą „Skorodne 1”, przyjętego Uchwałą Nr VI/28/07 Rady Gminy Lutowiska z dnia 28 maja 2007 roku, obejmować będzie część tekstową ww. planu w zakresie dotyczącym ustaleń zawartych w rozdziale 3, związanych z dopuszczeniem możliwości realizacji budynków związanych z prowadzoną działalnością oraz w zakresie zasad prowadzenia eksploatacji.

Ww. uchwały wraz załącznikami graficznymi zostały zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Lutowiska w zakładce: Prawo Lokalne/Uchwały/2018. Załączniki graficzne wraz z granicami obszarów objętych uchwałami dołączone są również do ogłoszeń zamieszczonych na stronie internetowej <http://www.lutowiska.eu>.

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektów planów miejscowych oraz uwagi i wnioski do sporządzonych dla nich prognoz oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do **dnia 17 września 2018 r.**

Wnioski do **ww. projektów** należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Gminy Lutowiska, Lutowiska 14, 38-713 Lutowiska lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres email: gmina@lutowiska.pl.

Uwagi i wnioski do **prognozy oddziaływania na środowisko** mogą być wnoszone w formie:

- pisemnie na adres: Urząd Gminy Lutowiska, Lutowiska 14, 38-713 Lutowiska,
- ustnie do protokołu w Referacie Działalności Gospodarczej i Planowania, Urząd Gminy Lutowiska, Lutowiska 14, 38-713 Lutowiska,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres email: gmina@lutowiska.pl.

Uwagi i wnioski powinny zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Organem rozpatrującym złożone uwagi i wnioski jest Wójt Gminy Lutowiska.

**Wójt Gminy Lutowiska
Krzysztof Jacek Mróz**



USTRZYKI DOLNE

Inicjatywa lokalna mieszkańców gminy Ustrzyki Dolne

Inicjatywa lokalna to jedna z form współpracy samorządu z mieszkańcami, służąca wspólnej realizacji zadań publicznych na rzecz lokalnej społeczności.

Krok I - Pomysł na Działanie

Zgłaszane pomysły muszą dotyczyć minimum jednego z następujących obszarów:
- działalności wspomagającej rozwój wspólnot i społeczności lokalnych, obejmującej w szczególności budowę, rozbudowę lub remonty dróg, kanalizacji, sieci wodociągowej stanowiących własność jednostek samorządu terytorialnego, a także budynków oraz obiektów małej architektury,
- działalności charytatywnej,
- podtrzymywania i upowszechniania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej,
- działalności na rzecz mniejszości narodowych i etnicznych oraz języka regionalnego,
- kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego,
- promocji i organizacji wolontariatu,
- nauki, szkolnictwa wyższego, edukacji, oświaty i wychowania,
- wspierania i upowszechniania kultury fizycznej,
- turystyki i krajoznawstwa,
- ochrony przyrody, w tym zieleni w miastach i wsiach, ekologii i ochrony zwierząt oraz ochrony dziedzictwa przyrodniczego,
- porządku i bezpieczeństwa publicznego,
- rewitalizacji.

Krok II - Przygotowanie wniosku

Mieszkańcy mogą przygotować wniosek sami lub za pośrednictwem organizacji pozarządowych. Wzór wniosku o realizacji zadania publicznego w trybie inicjatywy lokalnej jest dostępny na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl (zakładka „Dla Mieszkańca”) oraz w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych.

Termin zgłaszania wniosków: do 30 września 2018 roku

Krok III - Ocena wniosku

Wniosek jest oceniany na podstawie następujących kryteriów:
- celowość inicjatywy lokalnej z punktu widzenia potrzeb społeczności lokalnej,
- wysokość udziału finansowego wnioskodawcy w łącznych szacunkowych kosztach realizacji inicjatywy lokalnej,
- wkład pracy społecznej zadeklarowany przez wnioskodawcę,
- wkład rzeczowy wnioskodawcy w realizację inicjatywy lokalnej,
- stopień zaangażowania w przygotowaniu zadania w szczególności: przygotowania dokumentacji projektowej, kosztorysu inwestorskiego, usługi transportowej lub inne materiały niezbędne do realizacji inicjatywy lokalnej,
- doświadczenie w realizacji zadań objętych wnioskiem,
- planowany termin zakończenia realizacji zadania.

Decyzję o przyjęciu do realizacji inicjatywy lokalnych podejmuje Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Krok IV - Realizacja inicjatywy

Urząd zawiera z wnioskodawcą umowę o realizację inicjatywy lokalnej. Obie strony zobowiązują się w niej do wykonania konkretnych zadań i wspanię angażują się w projekt.

Wkład własny wnioskodawcy może polegać na:

- świadczeniach pieniężnych wnioskodawcy,
- świadczeniach pracy społecznej,
- świadczeniach rzeczowych.

Szczegóły na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl (zakładka „Dla Mieszkańca”).

Rusza II edycja programu dla Wspólnot Mieszkaniowych „Ustrzyki podwórka”

Program

- wspieranie rozwoju wspólnot z terenów podwórka gminy,
- polepszenie funkcjonalności i estetyki otoczenia wokół budynków.

Projekty mogą obejmować:

- budowę i remonty chodników,
- budowę i remonty placów zabaw,
- zakup przedmiotów małej architektury,
- tworzenie miejsc postojowych dla samochodów osobowych,
- budowę placów, dopce i dojazdów.

Wnioski należy składać w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych

- termin składania wniosków do 30 września danego roku,
- rozpisywanie wniosków do 31 października danego roku,
- realizacja wniosków w kolejnym roku w terminie do 31 sierpnia.

Kupię stare motory niezależnie od stanu
tel. 795934654.

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816

Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”, 38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. Rynek 17

Redaktor naczelny: **Paulina Bajda**

DTP: **Adam Leń**

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i słódytłami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm² na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia.

Prenumerata: „Ruch” SA Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej
Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;
38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia w Sosnowcu



OGŁOSZENIA DROBNE

* Zwrot podatku za pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.

* Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, hełmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle-części: silniki, ramy, baki, koła, kosze. 505-529-328

* Sprzedam drzwi pokojowe 2 sztuki. Nowe, fabrycznie opakowane, prawe. Kontakt 601 073 080

OGŁOSZENIA DROBNE

* Sprzedam dom z bali drewnianych, tel. 603 494 048

* Sprzedam działkę budowlaną w Ustrzykach Dolnych przy ul. W. Pola nr 416, pow. 0,0559 m². Kontakt 603 052 112

* Sprzedam lub wynajmę lokal o pow. 29 m² na handel lub usługi w Ustrzykach Dolnych, tel. 887 555 707.

* Oferty pracy jako opiekunka w Niemczech. Kontakt 785-914-103

OGŁOSZENIA DROBNE

„Przyroda w sąsiedztwie” – polsko-słowackie warsztaty

Poznać bliżej bieszczadzką przyrodę, by przy współpracy z Bieszczadzkim Parkiem Narodowym i Parkiem Narodowym Połoniny ze Słowacji opowiadać o niej innym i skuteczniej ją chronić – to główny cel warsztatów polsko-słowackich, jakie odbyły się w lipcu bieżącego roku w Wołosatem.

Uczestniczyli w nich przewodnicy i nauczyciele z terenów przygranicznych Polski i Słowacji, którzy połączyli wakacyjny odpoczynek z aktywnymi zajęciami edukacyjnymi na ścieżkach przyrodniczych obydwo parków narodowych. Zgodnie z założeniami przedsięwzięcia będą oni w przyszłości

niczyli dzieci i młodzież szkolna z przygranicznych obszarów, która podczas tygodniowego pobytu szybko przełamała bariery językowe i doskonale się zintegrowała.

Do realizacji podobnych działań w przyszłości niezbędna jest odpowiednio przygotowana kadra, która będzie znać dobrze teren i

kacyjną w oparciu o system ścieżek edukacyjnych i infrastruktury przygranicznych parków narodowych. Z tego też względu uczestnicy warsztatów zapoznali się z obiektami edukacyjnymi obydwo parków narodowych – w Wołosatem i Nowej Sedlicy oraz przewodowali ścieżką transgraniczną z Wielkiej Rawki przez Kremenaros do Nowej Sedlicy. Ścieżka ta prowadzi przez lasy o charakterze pierwotnym rezerwatu Stuzica, które zostały wpisane w 2007 r. na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Niespodzianką dla uczestników warsztatów było wspólne spotkanie na Kremenarosie z przedstawicielami przygranicznych parków narodowych ze Słowacji i Ukrainy oraz wspólne głosowanie nad zgłoszonymi w konkursie projektami logo Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”. Warto takie przedsięwzięcia kontynuować w przyszłości, ponieważ wzmacniają zarówno współpracę pomiędzy instytucjami odpowiedzialnymi za ochronę dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, ale również włączają w tę inicjatywę mieszkańców przygranicznych obszarów.

Warsztaty były zorganizowane przez Bieszczadzki Park Narodowy i Park Narodowy Połoniny w ramach mikroprojektu: „Przyroda w sąsiedztwie – polsko-słowacka współpraca przygranicznych parków narodowych w zakresie edukacji, promocji i ochrony przyrody Karpat Wschodnich”. Były one współfinansowane przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu Karpackiego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A PL-SK 2014-2020.

GH (BdPN)



tworzyć kadry wspierające parki narodowe przy realizacji programu Strażników Gór. Program ten był zrealizowany po raz pierwszy w 2017 r. w ramach mikroprojektu polsko-słowackiego. Ma on na celu przygotowanie grupy mieszkańców obszarów przygranicznych do pracy społecznej na rzecz ochrony dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Uczestnicy w oparciu o ścieżki przyrodnicze poznawali zasoby przyrodnicze i kulturowe Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”, aby w przyszłości współpracować ze Strażą Parku i działem edukacji i udostępniania Parku do zwiedzania przy nadzorze ruchu turystycznego, służyć informacją turystyczną i przyrodniczą na szlakach. W trzech turnusach uczest-

będzie posiadać wystarczającą wiedzę przyrodniczą oraz pozna różne metody prowadzenia zajęć. Pod tym kierunkiem odbyły się w dn. 10-14 lipca wspólne warsztaty polsko-słowackie, po polskiej i słowackiej stronie. W programie były między innymi warsztaty zielarskie, zajęcia w stadninie koni huculskich Bieszczadzkiego Parku Narodowego oraz szkolenie z pierwszej pomocy. Nocną porą odbyły się również zajęcia astronomiczne, gdyż w Bieszczadach występują idealne warunki do obserwacji nocnego nieba ze względu na niewielkie „zanieczyszczenie” sztucznym światłem. Dyskutowano również nad koncepcją ogrodu edukacyjnego przy Terenowej Stacji BdPN w Wołosatem oraz nad polsko-słowacką ofertą edu-

Lato w teatrze - „Splątani”

W sobotę 11 sierpnia mieszkańcy Ustrzyk Dolnych, mieli okazję zobaczyć spektakl pt. „Splątani” przygotowany przez dzieci uczestniczące w półkolonii choreograficzno-muzycznej w Płowcach pod Sanokiem.



Gmina Ustrzyki Dolne

fot. A. Górski

Spektakl zaprezentowano w ramach cyklu „Lato w teatrze”, który jest programem Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Roszewskiego, finansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Partnerami projektu są: Instytut teatralny, Fundacja Bieszczadzka, Miasto i Gmina Ustrzyki Dolne oraz Miasto Sanok. Galeria www.bieszczadzka24.pl

paba

TROPEM WILKA i rowerem kółka
V EDYCJA

Rabe k. Baligrodu dnia 25.08.2018 r.
Początek imprezy przy wiacie ogniskowej godz. 09:30
Informacje i zapisy: www.baligrod.krosno.lasy.gov.pl

Wśród zawodników rozlosujemy nagrody niespodzianki!!!

Organizatorzy:
Nadleśnictwo Baligród
Nadleśnictwo Cisna
Patronat honorowy:
Dyrektor RDLP w Krośnie
Patronat medialny:
Polskie Radio RZESZÓW, TVP 3 RZESZÓW, LAS POLSKI, GAZETA BIESZCZADZKA, LAS BIESZCZADZKI

Lasy Państwowe DLA LASU, DLA LUDZI
Lasy Państwowe DLA LASU, DLA LUDZI

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

**Wybierz nasz
pomysł na leasing**

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

Reklama na
www.bieszczadzka24.pl
dociera na
CAŁY ŚWIAT

Informacje w redakcji
od poniedziałku
do piątku
w godzinach 8.00-15.00
redakcja@bieszczadzka24.pl

WAKACYJNE SPOTKANIA Z PRZYRODĄ

24 sierpnia - Wędrówki na Kresy w poszukiwaniu dawnych rezerwatów przyrody - dr Tomasz Winnicki - botanik, Bieszczadzki Park Narodowy

Wakacyjne spotkania z przyrodą odbywają się w każdy piątek lipca i sierpnia o godzinie 17.00 w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN (budynek Muzeum Przyrodniczego) w Ustrzykach Dolnych.

Podczas „Wakacyjnych spotkań z przyrodą” będą losowane upominki (wydawnictwa i gadżety BdPN). Grupy zorganizowane prosimy o wcześniejszy kontakt z organizatorem (tel. 013 461 10 91; e-mail: ond@bdpn.pl; www.bdpn.pl).

Wstęp wolny. Serdecznie zapraszamy.

FHU ADAM AGD RTV

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

CZAS NA KOSZENIE!